Zakochany Targówek

Antologia wierszy dla dorosłych

Zakochany Targówek

Tom II

Projekt finansowany w ramach Zintegrowanego Programu Rewitalizacji m.st. Warszawy do 2022 roku

Zakochany Targówek

Tom II
Antologia dla dorosłych

Biblioteka Publiczna w Dzielnicy Targówek m.st. Warszawy
Wydawnictwo Literackie Białe Pióro
Warszawa 2019

Copyright © by W. L. Białe Pióro
Copyright © by Biblioteka m.st. Warszawy w Dzielnicy Targówek
Projekt okładki: Agnieszka Kazała
Ilustracja na okładkę: Agnieszka Kazała
Ilustracje wierszy własnych (s 123,127): Kinga i Tomasz Woźniczko
Ilustracja wiersza własnego (str. 121) – Olga Wasilewska
Ilustracje: Aleksandra Falkowska, Agnieszka Kazała
Skład i łamanie: WLBP
Korekta: Elżbieta Stępień, Anna Sobolewska
Redakcja: Agnieszka Kazała
Dokumentacja fotograficzna: Beata Grochowska, Agnieszka Kazała

Koordynator projektu z ramienia placówki
Nasz Klub RSM „Praga" Osiedle „Generalska":
Beata Grochowska

Koordynator ds. realizacji projektu i kontaktu z mediami
z ramienia Biblioteki Publicznej w Dzielnicy Targówek
m.st. Warszawy: Katarzyna Przybysz-Mendyk

Biblioteka Publiczna w Dzielnicy Targówek
m.st. Warszawy
www.multibiblioteka.waw.pl
Wydawnictwo Literackie Białe Pióro
www.wydawnictwobialepioro.pl
Warszawa 2019, Wydanie I

Druk i oprawa: Totem.com.pl
ISBN 978-83-955919-1-4

Słowo o projekcie

Drodzy Czytelnicy i Autorzy

Tym razem przekazujemy w Wasze szanowne dłonie dwutomową antologię poezji, której tematem przewodnim są różne odcienie miłości. Ujęta tu twórczość jest efektem projektu „Zakochany Targówek", który przebiegał od kwietnia do grudnia 2019 roku i od początku był dedykowany mieszkańcom oraz sympatykom Targówka, zarówno tym młodszym, jak i nieco starszym.

Antologia, którą trzymasz, Czytelniku, w ręku, nie powstałaby, gdyby nie Warszawski Program Edukacji Kulturalnej i Fundusz Animacji Kultury 2019 oraz jego realizator, czyli Biblioteka Publiczna w Dzielnicy Targówek m.st. Warszawy, a także partnerzy projektu NASZ KLUB klub osiedlowy Robotniczej Spółdzielni Mieszkaniowej „Praga" oraz Wydawnictwo Literackie Białe Pióro.

Efekt widoczny na stronach przedstawionych książek jest wynikiem działań warsztatowych, które odbywały się cyklicznie w NASZYM KLUBIE przy ul. Zamiejskiej 1. Dzięki wydobytym talentom, zaangażowaniu i chęci powstały dwa tomy poetyckie: pierwszy – dedykowany dzieciom, drugi – dorosłym.

Tak jak jesienne liście spadające z drzew mają niesamowity koloryt przeplatany jaśniejszymi i ciemniejszymi odcieniami, tak i ta antologia, wydana właśnie jesienią, charakteryzuje się ogromnym zróżnicowaniem emocjonalnym, feerią barw, wie-

lością podejmowanych tematów w otoczeniu najpiękniejszego stanu emocjonalnego, jakim jest miłość.

Jednakże nie jesień była pierwotnie inspiracją dla twórców wierszy o zakochanym Targówku, nie były to tylko warsztaty. W okresie wiosenno-letnim dwukrotnie miały miejsce otwarte spacery po Targówku nazwane inspirującymi, które pozwoliły nam odkrywać naszą Dzielnicę na nowo, pokochać ją i być dumnym z jej istnienia. Spacery, które miały na celu wnieść cały wachlarz natchnień do pisania poezji, spełniły swoją rolę. W konsekwencji powstały wiersze, w których twórcy, zafascynowani fragmentem sytuacji czy na nowo odkrytego krajobrazu, przelali na papier swoje odczucia, zamknęli w wierszach kawałek siebie samego. Dodać należy, że obydwa spacery poprowadziły nieprzypadkowe osoby. Pierwszą wycieczką pokierował znawca tematu, varsavianista, entuzjasta i wielbiciel Targówka, Pan Krzysztof Gajda ze Stowarzyszenia Obrony Pozostałości Warszawy „Kolejka Marecka". Drugi spacer był wymyślony i zrealizowany przez Panią Teresę Szejwian, wielbicielkę prawobrzeżnej części Warszawy, mieszkankę Targówka oraz wieloletnią przewodniczkę PTTK. Co najważniejsze, Pani ta jest uczestniczką wielu naszych projektów, również i „Zakochanego Targówka".

Jak zmieniające się pory roku, tak i nasza praca z projektem miała zmieniającą się specyfikę. Coś się rodziło, rozwijało, kształtowało i nastąpił finał w postaci dwóch spotkań promocyjnych książek, a plonem jest to, co zostanie na przyszłość, czyli dwutomowa antologia poezji *Zakochany Targówek*.

Tradycyjnie książki te, opatrzone numerami ISBN, będą dostępne w placówkach bibliotecznych na terenie całej Dzielnicy, a egzemplarze obowiązkowe zostaną przekazane do

uprawnionych bibliotek w kraju, w tym do Biblioteki Narodowej.

Biorąc książki do ręki, należy uwzględnić fakt, że będzie się obcowało z twórczością bardzo różnorodną, a co za tym idzie równie nieprzewidywalną. Trzeba bowiem mieć na uwadze, że zgromadzeni wokół projektu twórcy są rozmaici, w żaden sposób niedobierani pod kątem zbieżności stylu pisania, nastawienia, wrażliwości czy warsztatu językowego. Coś, co ich jednak połączyło, to ogromna wrażliwość, sympatia do gatunku literackiego, jakim jest poezja, ale przede wszystkim tytuł projektu. „Zakochanie" i „Targówek" to dwa słowa kluczowe – nie zawsze wypowiedziane wprost, często pozostawione w domyśle dla Czytelnika.

Tom pierwszy

Niniejszy tomik skierowany jest do dzieci i one również brały udział w jego powstaniu. Nie należy sugerować się przy tym, że autorami są wyłącznie dzieci. Podczas warsztatów okazało się, że jest grupa dorosłych, którzy chętniej odnajdują się w poezji dla młodszego czytelnika. Pomimo faktu, że jest to tomik dziecięcy, można uznać, iż są to wiersze na tyle dojrzałe, że z powodzeniem może czytać je dorosły odbiorca.

W ramach działań warsztatowych powstała również dziecięca twórczość grupowa, czego efektem są wierszowanko-rymowanki, natomiast autor nie jest jeden, a kilku. Zabawa w działania literackie, mające na celu sprawdzenie swoich możliwości i nabranie doświadczeń, doprowadziła do powstania czegoś, co okazało się dość oryginalne i wcześniej nieujęte w założeniach, aczkolwiek na tyle ciekawe, że włączone zostało jako jeden z punktów projektu.

Tom drugi

Dedykowany dorosłym, zawiera poezję dojrzalszą, opartą na głębszych doświadczeniach i obserwacji otaczającego świata. Większość wierszy jest bardzo osobistych; część z nich zawiera wątki rodzinne.

Oprócz wyżej wspomnianych działań z uczestnikami projektu tu również dodatkowo zainicjowana została zabawa literacka słowem. Nie czekając na twórcę, postanowiliśmy wyjść jemu naprzeciw. W celach promocji i dotarcia do wszystkich, którzy potrzebują takiego projektu jak ten, postanowiliśmy poszukać poetów w terenie. Odwiedziliśmy kilka miejsc w parkach i ogrodach, podczas imprez kulturalnych, gdzie zapraszaliśmy do naszej rymowankowej zabawy. Wartością dodaną są więc krótkie wierszyki, które nadają lekkości całemu tomowi.

Projekt „Zakochany Targówek" to nie tylko realizacja celów, które wcześniej zostały ściśle określone. Znalazło się tu miejsce na realizację pomysłów samych twórców poezji. To im zawdzięczamy serduszka-zakładki przy każdej książce, które zostały ręcznie wykonane przez grupę pasjonatów literatury i sympatyków naszych placówek, czyli: Biblioteki Publicznej w Dzielnicy Targówek m.st. Warszawy, NASZEGO KLUBU oraz Wydawnictwa Literackiego Białe Pióro.

Jako partnerzy w projekcie serdecznie dziękujemy wszystkim Twórcom. Wasz wkład był nieoceniony. Życzymy miłej lektury.

Beata Grochowska

Elżbieta Kosiba

Miłość

Słowo miłość –
taki zwykły, prosty wyraz.
Pomyśl proszę,
cóż to słowo może
Tobie przypominać?

Czy pamiętasz jak w dzieciństwie
Mama, Tata, Siostra, Brat
Przytulali Cię do siebie
kiedy walił się Twój świat.

Mama brała Cię na ręce,
Tata po zabawki biegł,
Babcia ocierała łzy,
liczyłeś się tylko Ty.

To, co czułeś w swoim sercu
od najmłodszych lat
To jest miłość, która lepszym
czyni Twój malutki świat.

Kochaj mnie

Po prostu kochaj mnie
W słońcu i w deszczu
Na jawie i we śnie
Po prostu kochaj mnie

W marzeniach i przy pracy
W hotelu i na trawie
Po prostu kochaj mnie
Najlepiej na jawie

Gdy miłość jak jedwab
Okryje me ciało
Po prostu kochaj mnie
By serce zadrżało

Czy spełnisz marzenia
O których Ci mówię
Jeżeli nie to
Po prostu KOCHAJ MNIE

Miły Mój

Będę ci wrzosem jesiennym i tęczą,
Będę krzewem w liście złote ubrana,
Będę gdy zechcesz deszczem i śniegiem,
Tylko bądź przy mnie blisko do rana.

Chcę trzymać cię w ramionach,
Chcę ciepłem twym się ogrzać,
Chcę wiedzieć, że wciąż jesteś
I będziesz jutro też.

Czy widzisz księżyc w chmurach?
Czy mgła cię pieści miły?
Czy słyszysz jesień?
Kocham cię.
Czy o tym wiesz?

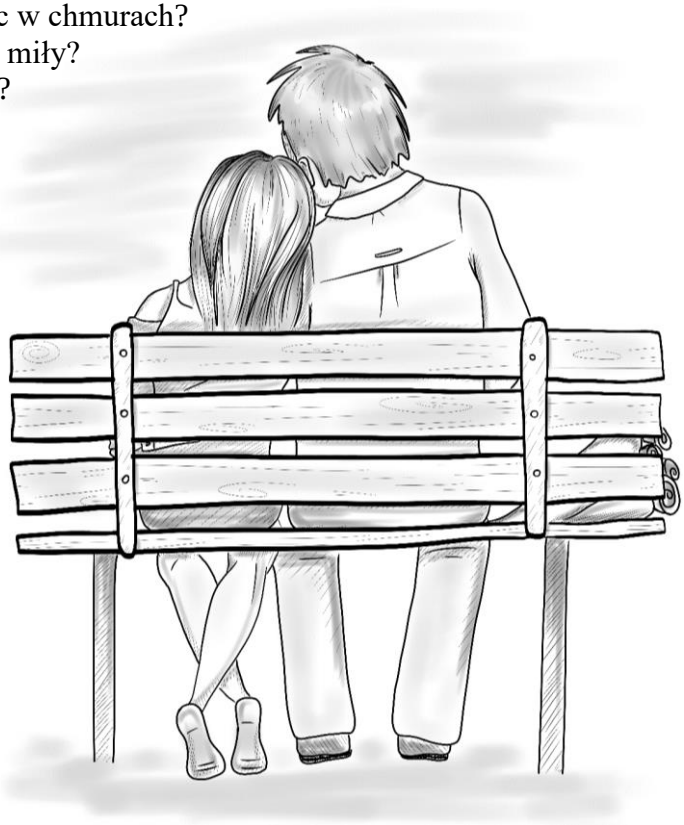

Przebudzenie

Idziemy oboje aleją, w śnieg otuleni, szczęśliwi.
Wokół cisza, którą czasem przerywa
opadający z gałęzi śnieg.

Trzymamy się za ręce i wiemy,
że to tylko chwila.
Zatrzymaj ją proszę dla mnie.
Czy można zatrzymać sen?

Tak niedawno trzymałeś mnie
w ramionach, wtulona w Ciebie
nie bałam się niczego.
Przecież wiedziałam,
że przebudzenie przyjść musi.

I przyszło, życie zabrało mi CIEBIE.
Zostałam sama jak szyszka rzucona w śnieg.

Wspomnienie

Jesienne róże; pamiętam z młodości ten zwrot,
w którym kolor, światło i miłość zamknięte.
Pamiętam bukiet w twych rękach
i ciebie jak drżałeś z pożądania.
Czułam radość i chęć przytulenia się
do twoich rąk.

Ciała nasze przeszywał dreszcz namiętności.
Oboje wiedzieliśmy, że TO stać się musi.
Podszedłeś do mnie pachnący odchodzącym latem.
Gorący – przytuliłeś mnie i wtedy
bicie naszych serc słyszeli chyba wszyscy wokół.

Usta nasze wilgotne delikatnie dotykały się nawzajem.
Oplotłeś mnie ramionami tak mocno,
czekałam co będzie dalej…
Czy to już dzisiaj rozsądek i lęk
ustąpi przed namiętnością i pożądaniem?

Kocham cię, słyszałam jak szepczesz mi do ucha.
W tym momencie pękły wszelkie bariery.
Nie, nie chciałam o niczym wiedzieć, ani pamiętać.
Deszcz za oknem sprzyjał tobie,
wiatr kołysał mnie i kazał zaufać.

Krystyna Dowgier-Malinowska

Proces twórczy

Młody poeta po sześćdziesiątce
w napadzie weny ma myśli szalejące
Niecierpliwi się, szuka papieru,
długopisu, gubi wątki wiodące.
Wreszcie coś pisze nawet do rymu.
Podchody do twórczości
robi i w spokoju, i w złości.
W nocy zasnąć nie może,
w głowie genialne strofy tworzy.
Nie zapisuje, zapamiętuje,
zapomina,
wyrzuca sobie, że na dyktafonie nie rejestruje,
nie zapisuje.
Za parę dni szuka karteczek,
sięga do szuflad i teczek.
Znalazł notatki, nieco uspokojony,
siada do komputera
i do pisania się zabiera.
Palce „śmigają" po klawiaturze,
powstaje dziełko całkiem duże.
Teraz korekta, interpunkcja,
rytm, sens, cel i funkcja.
I się łudzi, że to jest boskie
– a rymy są częstochowskie.
Czyta - świetne, może być.
Teraz uwaga, tylko nie delete.
Zapisz, folder, dodaj do wierszy.
Kto ten wiersz przeczyta pierwszy?
Wszyscy - jest już w chmurze.
Czy ktoś polubi, czy się oburzy?
Wprowadza wiersz na Facebooka.
Za moment spontanicznych like'ów szuka.
Taki to poeta
– wymyśla, pisze, przeżywa –
Tylko pamięć już nie ta.

Rozleniwienie

Leżę na hamaku
Rozpiętym między sosnami.
Widzę ich chwiejne czubki
I płynące leniwie chmury.
Luźno kiwam giczołami,
Wdycham aromaty pachnące jak konfitury.
Kręci mi się w głowie.
Unoszę się do obłoków, do góry;
Mam widok z lotu ptaka
– nie, jak z drona.
Zaraz zrobię selfie ze smartfona.
Niebo, gałązki i moja twarz babiszona.
Kasuję. Po co mi tej chwili dokumentacja?
Ważniejsza w mojej pamięci rejestracja.

Żal

Tęsknię do twojego głosu.
Mam pretensje do losu.
Ślesz tylko esemesy,
skróty, emotikony, frazesy.
Jak odbierzesz telefon
słyszę „No co tam?”
Zamiast: ”Witaj, co u ciebie?”
Kiedy cię zobaczę, spotkam…
Gdzie jesteś, czy widzisz
gwiazdy na niebie?”
Tylko wiadomości obojętne,
Facebooki obce,
dalekie,
te dysonanse niepojęte.
Dotknąć, powąchać, słyszeć kroki…
– o tym marzę.
Czy to się jeszcze zdarzy?
Ręcznie pisany list-to ewenement
– wymarły komunikowania element.
Wymyślam opowiadania, wiersze piszę.
Może ktoś je przeczyta i o tym usłyszę?

Wążżżżżżż

Wije

się

wąż

z miasta

Książ-

Wężycy

mąż.

I syczy

wciąż.

Wypiera się

u żmii ciąż.

Mężu noc,

do gniazdka zdąż.

Wężyco!

W kokardę go

zwiąż!!!

Poeci

Każdy umie pisać wiersze
Najtrudniej te pierwsze
Nieśmiali i smutni piszą liryki
Zakochani szalone erotyki
Ci co piją ze dwie szklanki
Układają rymowanki
Uhahani i rubaszni
Płodzą niezliczone fraszki
Jak nie pracują na etaty
Produkują poematy
Ogarniam jakoś projekt poetycki
Ćwiczę w słowach byczki
O moc schodów się potykam
Ratuje mnie licentia poetica
Piszę na zamówienie
I mam czyste sumienie

Zaloty w trzecim wieku

Wieczorem odpoczywam w Parku Wiecha.
Jestem sama, wolna – słaba to pociecha.
Kroczy sztywno niski grubasek -
Ten pewnie zaliczył parę lasek.
Przysiadł nieśmiało, nieopodal,
ponury, wystylizowany na hippisa drągal.
Uwaga, uwaga – coś mi mówiła Misia,
że spotkała takiego typa dzisiaj.
Który
do niej zagadał
i najpierw zapytał
o wysokość jej emerytury!
Ciekawe, czy już zażył leki?
Niech weźmie receptę i marsz do apteki!
Wypytałabym go o wydolność krążenia,
co jest zasadnicze w kwestii służenia
kobiecie i pomocy w sprzątaniu, dźwiganiu
oraz przyjemności dawaniu.

Agnieszka Kazała

***

Na poetyckim spotkaniu
wiersze
ambitne i ciężkie,
nabrzmiałe od przemyśleń
dławiących serce poety.
I myślę jak wymknąć się stamtąd –
niepostrzeżenie.
Bo dla mnie wiosna jest piękna
w moim pędzącym mieście.
I nie boli mnie głowa
od tramwajów
dudniących po moście.
I niedziela jest cudna
w parku pod akacjami.
A najpiękniejsza poezja
(choć nikt dziś nie chwali miękkiej)
zamknięta jest
w dwóch słowach:
Kocham Ciebie -
wiosną…
jesienią…
i zimą…
i w ciepłym letnim oddechu.

***

Moja poezja
Jest cicha
Malutka
Przychodzi na paluszkach
Nie bije na alarm
I nie chce przeszkadzać
Uśmiecha się do ciebie
I jeśli pozwolisz
Przysiądzie cichutko
Na skraju twojego łóżka
Uśmiechnięta i pachnąca wiosną

I będzie ci lepiej

Zimowe rozterki

W starych wierszach
wszystko było
nader ważne
czułe słowo
i marzenie nierozważne

Wiersze tamte
wciąż kipiały od uniesień
czym są dzisiaj
gdy poecie
nic nie chce się

Erudycja się ubrała
w melancholię
niespokojna
od nie bardzo
pięknych wspomnień

Więc nie złapie noc
w upojne szpony swoje
gdy chce jedno
a powinni
chcieć oboje

Cóż że ciało me gorące
do cię rwie się
kiedy stopy twe
oplata
zimna jesień

Już po grudzie
grudzień odszedł
w zimne strony
a ty ciągle
w drzwiach się wahasz
zamyślony

Styczeń stuknął obcasikiem
no i przepadł
nasze jutro
dziś zapadło
jakby w letarg

Luty skuł nam lodem dłonie
mózgu sploty
ja się wdzięczę
a ty pytasz
ale co ty

Cóż że marzeń moich
marzec się nie ima
kiedy w sercu twoim
ciągle
gęsta zima

Lecz z nadzieją
czekam kwietnia albo maja
by ci aura
trochę ciepła
w serce wlała

By rozgrzała
namiętnością członki wątłe
powodując
serca stukot
oraz rozpęd

Może wtedy pod śledzika
tudzież uda
komplemencik
zgrabny spleść się
tobie uda

Oraz dostrzec
że na torsie twoim wsparta
trwa kobieta
niczym warta
grzechu warta

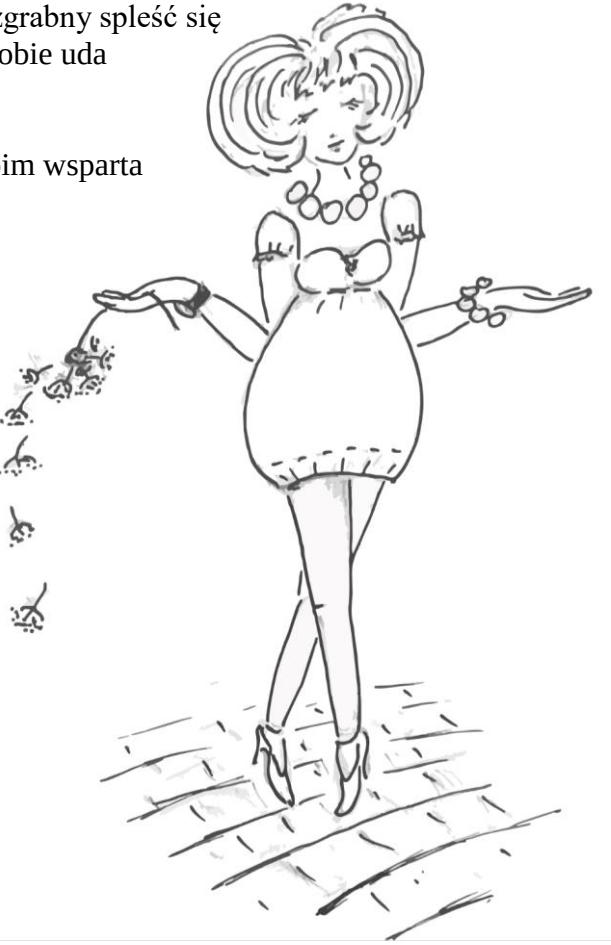

***

Zbuduj dla mnie most
Taki wysoki i piękny
Taki prosty
Z tęczy

Proszę

Zbuduj dla mnie most
Po którym będę mogła przejść
Na drugą stronę życia
Ponad smutkiem
I troską
I śmiercią
Ponad upałem powszedniego dnia
Taki który pozwoli
Ominąć zło
Przeniesie mnie
W lepszy świat

Proszę

Spróbuj zbudować dla mnie ten most
Z twoich ramion

Świątecznie

ko-
chałaś
niewielu
w sumie dwóch czy trzech
bywało że twą miłość
prześladował pech
dziś siedząc pod drzewkiem
pachnącym zielonym
miejsce zajmujesz matki babci żony
te chwile spędzone w fotelu bujanym
należą się z nas każdej a nie wszystkie je znamy
lecz niezastąpionym pozostanie zawsze
uśmiech na kochanej twarzy i miejsce na kapcie
więc z całego serca Ci życzę przyjaciółko
byś wokół siebie miała zawsze serc kochanych kółko
i Tobie również życzę przyjacielu z marzeń
byś doceniał bliskich i nie szukał wrażeń
tam gdzie ich nie znajdziesz w świat idąc z hardą minką
a odnalazł
schowane
pod własną choinką

Że Ciebie kocham
przyznam Ci to całkiem szczerze,
choć czasem sama nie bardzo w to wierzę,
że w domu po prostu potrzebne są spodnie
by żyć było miło, bezpiecznie, wygodnie.
I jeśli myślisz, że się całkiem mylę,
potrzymaj młotek jedną chwilę,
wbij gwóźdź, coś powieś
i jeszcze przy tym
miłego coś
powiedz.
*

Joanna Baran

Modlitwa o miłość

– Bądź Twoja wola, jeśli taka potrzeba.
Jestem człowiekiem, więc też cierpieć muszę.
Lecz, Panie, zamiast obietnicy nieba
daj mi miłości niewielki okruszek.

Niech go przyniosą spracowane ręce
i jak opłatek wpół ze mną przełamią,
a jeśli zechcesz, uczyń dla mnie więcej,
skryj naszą miłość pod twój gwiezdny namiot.

Czy pamiętasz

Pełno tu Ciebie w szarym swetrze,
z włosami wiatrem splątanymi.
Wypełniasz ziemię i powietrze
spodkami oczu niebieskimi.
Odbijasz w moich się jak w lustrze.
Jak długo, Miły, w nich zostaniesz?
Tak bardzo pragnę Ciebie ustrzec
przed dni bieżących przemijaniem,
a przecież przyjdą i przeminą…
niczym kogucie trzecie pianie.
Obrazy gdzieś w pamięci zginą…
Być może błękit pozostanie.
Wśród zapomnianych już pamiątek
niewiadomego pochodzenia…
Czy zapamiętasz, że początek
brał się z Twych oczu błękitnienia?

Na straganie pamięci

Na straganie mej pamięci
pod stos barwnych szmatek chowam,
niczym strąki pozwijane
w kabłąk, Twoje różne słowa:

przestarzałe: *bardzo lubię,*
niepotrzebne już: *kochanie,*
i to, które zawsze gubię
zdanie: *Jesteś tylko dla mnie*.

Przecież to nic nie kosztuje
trochę czasu im poświęcić,
kiedy leżą zapomniane
na straganie mej pamięci.

Przebudzenie

Proszę, wstrzymaj wskazówki zegara.
Niechaj budzik choć dzisiaj nie dzwoni.
Na mym ciele zatrzymać się staram
ciepły dotyk znajomych mi dłoni,
tak potrzebny mej skórze jak deszcze
ziemi twardej, spękanej w spiekocie.
Nie zabieraj Twych dłoni mi jeszcze.
Wróbla dnia za mym oknem schwyć w locie,
niech się świtem na oknie nie pierzy,
choć po kątach szarzeje już prawie.
Przecież w snach mi się, Miły, należysz,
kiedy mieć Cię nie mogę na jawie.

Skutki tęsknoty

Sączę bezmyślnie życia ocet.
Na drobne zmieniam polski złoty,
by wpłacić przysłowiowy procent
od mej głupoty i tęsknoty.

Nie może, widać, być inaczej.
Pomiędzy siódmą a dziewiątą
puchnie mój długi nos od płaczu
i w moim sercu Twoje konto.

Dowód

Pytałam pana: – Co to miłość?
Pan odpowiedział: – Taki stan.
– A mnie się to nie przydarzyło.
Miłości nie ma! Widzi pan?!

W uśmiechu skryta futerale,
który mi trudno z twarzy zdjąć,
obserwowałam rąk twych balet,
akrobatyczny, bądź co bądź.

Milcząc, przeczyłam słowom pana.
Nadal śledziłam każdy gest,
już odrobinę przekonana,
że chyba… jednak…miłość jest.

A pan, jak gdyby nie docenił
swych argumentów i wpadł w gniew.
Na dowód z inną się ożenił!
– I po co wiara mi? Psia krew!

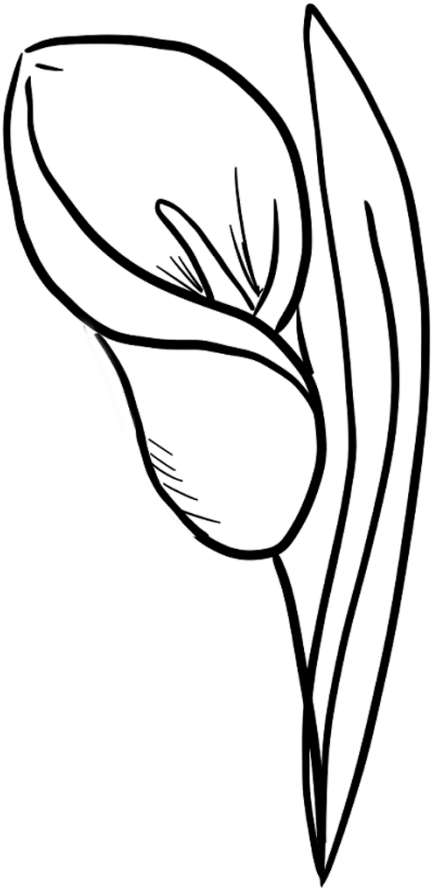

Anna Saciuk-Nowak

Z tej strony okna

Za oknem chmury, deszcz
i drzewa wiatrem smagane.
A tutaj fotel i pies,
książka i wino grzane.

Za oknem dzieje się świat
rodzi się ciągle nowe.
A tutaj przestępstwa ślad
śledzisz z Marlowem.

Za oknem problemów miliony,
dobro się zmaga ze złem.
Więc lepiej zostać z tej strony
z lekturą, winem i psem.

Do N. – naśladowanie Mickiewicza

Gdy cię nie widzę, nie wzdycham nie płaczę,
powiem ci dzisiaj słowami poety.
Nie czekam chwili kiedy cię zobaczę,
nie mówię, jeśli nie przyjdziesz – niestety.
Lecz cicha z tobą o zmierzchu rozmowa
jest mi rozrywką niezwykle przyjemną.
Jam każdą radość porzucić gotowa,
gdy mówisz do mnie, kiedy jesteś ze mną.
A kiedy słowa coraz wolniej płyną,
gdy coraz mocniej przytulasz mnie całą,
gdy zasypujesz pocałunków lawiną
zaczynam marzyć, by zawsze tak trwało.

Nad stawem…

Gdy się wieczorne cienie nad wodą cicho kładą,
Księżycem prześwietlone podnoszą się opary,
nad gęstwą trzcin przybrzeżnych unosząc się gromadą
swój przyśpiew zaczynają grajkowie wód – komary.
Kołując ponad wodą melodię senną brzęczą.
W komarzej takt piosenki rusałki-dziwożony
pląsają pod miesiącem. Błyskają szatki tęczą,
rozwija się korowód Księżycem wysrebrzony.
Czasami fala pluśnie, zaszumi wiatr nad wodą,
strwożone dziwożony porwawszy się za ręce
korowód załamują, pierzchają nad topielą,
przystają zadumane i znowu taniec wiodą,
pląsają zwiewne, lekkie, komarzej w takt piosence.
Tylko się włosy srebrzą, tylko się szatki bielą.

Barbara Chmielewska

*** * ***

Słyszę cię już, jak śpiewasz
tę samą, co ja, piosenkę.
Widzę, jak się uśmiechasz
trzymając mnie za rękę.
Już teraz wącham kwiaty
te dla mnie nazbierane,
a w ustach mam smak herbaty
zwykłej i zakrapianej.
I tęsknię za tą chwilą,
gdy dotkniesz mojej twarzy.

Przeczucia czasem mylą.
Lecz nie przestaję marzyć.

*** * ***

Myślę sobie

O tobie.

I gdzie tu egoizm?

Dobrze

Tak mi z tobą dobrze,
że już dobrze nie wiem,
czy to przypadkiem nie źle,
ale chyba nie.
To dobrze.

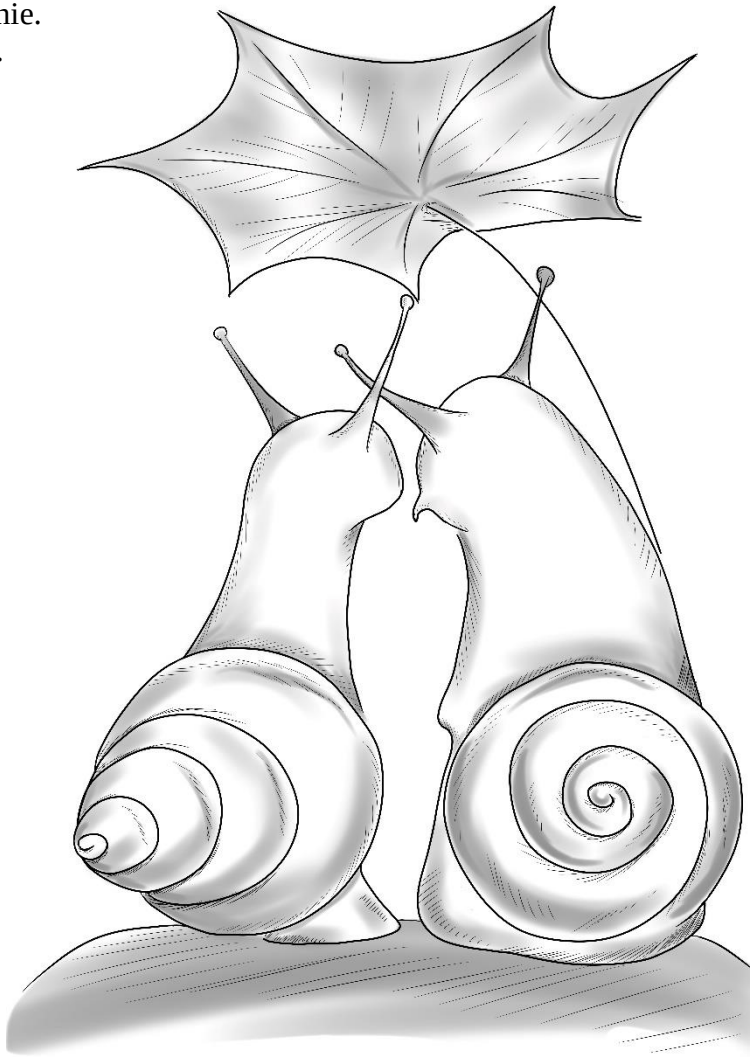

*** * ***

Miejsce:
Tu albo tam.
Nie wiem, szukam.

Czas:
Wtedy albo nie.
I tak płynie.

Osoby:
Ja.
A ty?

Bez ciebie gram.
Monodram.

Zakochaj się

Zakochaj się dziś w Warszawie,
w jej ulicach, alejach i placach.
Zakochaj się dziś w Warszawie,
by zawsze chcieć do niej powracać.

Posłuchaj, jak bije jej serce,
gdy rano ze snu się budzi.
Zakochaj się tylko, nic więcej.
To miasto też kocha ludzi.

Ewa Szcześniak

Codzienna miłość

Budzik,
śniadanie,
pożegnanie,
samotny wschód słońca nad Warszawą,
tęsknota,
natłok myśli,
pragnienie.
Czy czegoś mi jeszcze brakuje?
Cisza,
rutyna,
praca.
Powoli budzi się we mnie ta iskra.
Oczekiwanie,
powrót,
pocałunek,
wybuch radości mego serca,
ciepłe objęcia,
kojące spojrzenia
i Ty.
Mam już wszystko, nic więcej nie potrzeba.

Jestem szczęśliwa.
Kocham.

Olga Barycz

***

A gdybym wyrosła w Twoim ogrodzie,
czy byś o mnie dbał?
Czy byś z zachwytem oglądał mnie
co dzień, albo podlewał?
A gdybym ja wierszem była dla Ciebie,
czy czytać byś mnie chciał?
Tworzyłabym słowa namiętne od siebie.
Czy Ty byś me rymy brał?
A może Twym piórem,
co nosisz przy sobie
pisałabym listy miłosne ja Tobie.
Nie drżałabym, że los się odmieni
bo miałbyś mnie zawsze u siebie
w kieszeni.
A może ptakiem, co nikt go nie więzi
wolny i szczęśliwy siedzi na gałęzi
i może się cieszyć każdego ranka,
gdy śpiewa arie dla swego wybranka.
Chcę być Twoim kwiatem,
zakwitać Ci latem.
Chcę piórem Twym być, co pisze dla ludzi
i ptakiem, co wierszem ze snu Ciebie zbudzi.
Na ile sposobów można mówić:
"kocham" Miły?
I jak to powiedzieć, by Ci słodkie
były...
Powiedz...

***

Zagrajmy raz jeszcze
w czerwone
ty we mnie ja w tobie
utonę
Malujesz tak pięknie
słowami
tę noc która jeszcze
przed nami
Zatańczmy w tym deszczu
płomieni
tak głośno flirtując
choć niemi
Wiesz mówią
milczenie jest złotem
odłóżmy więc słowa
na potem
Spojrzeniem dotykiem
nagością
pobawmy się jeszcze
miłością
To przecież niczego
nie zmieni
bo jeszcze jesteśmy
uśpieni

***

Nie wiedziała
że do nieba
ma tak blisko
nie wiedziała
że dostanie
prawie wszystko
zobaczyła
że choć duże
mało waży
gdy rękoma
przytulała je
do twarzy
małe szczęście
w lazurowym
jest kolorze
każdy wyśnić je
jak ona
w życiu może

***

Mówiłeś: róża to piękny
Kwiat.
Gdy mnie zabrałeś
ze sobą w świat
Mówiłeś: cudny jest
zapach róż...
Gdy nie pachniałam nic
prawie już.
Nie wiem kochany mój
Mały Książę,
Czy się nacieszyć tobą ja
zdążę...
Zbyt delikatne są płatki
róż
Na drogę długą, na wiatr
i kurz...

***

Pijana Tobą stoję w deszczu, a deszcz
dotyka mnie swym dreszczem.
Cierpliwie czekam w swoim wierszu,
że może kiedyś przyjdziesz jeszcze...

Uchwycę lśniące krople w dłonie,
może spragniony... sięgniesz po nie.

Nikt nie zabroni mi kochać Ciebie,
tęsknić... Do wspólnych z Tobą wrażeń
płynę więc rzeką moich myśli...
Zacumowując do swych marzeń.

Jan Kulik

Monolog

Umówiłem się z nią na sobotę,
ubrałem się przyzwoicie.
Odłożyłem swą pilną robotę
i zjawiłem się u niej o świcie.

A Ona bardzo bała się wpadki,
więc zaprosiła cztery sąsiadki.
A ja w fotelu cichutko
myślę jak to zakropić wódką.

Piersiówkę z gwintu i oczywiście
przekląłem sobie siarczyście.
Już nie pytała: Czemu? Dlaczego? Za co i po co?
Kazała mi się wynosić nocą.

Koszula w kratę, myśli kosmate.
Nie mogę zasnąć późnym wieczorem.
Domofon dzwoni. Kto tu nie w porę?
Już nie siarczyście: Kto do cholery!

Patrzę – nie wierzę! Są wszystkie cztery.
I w moją stronę: „To my są! Są…siadki!"
Ja ze zdumienia oczy otwieram.
Odpowiedziałem: „Ja już od roku siatek nie zbieram".

Janina Malicka

W kierunku stolicy

Nitkami rosy opleciony wczesny poranek
rozszeptana słońcem
zapięta na radość
trochę mniejszą od mego głodu
ale oddychająca spokojem
trasa
w kierunku stolicy
co kilometr zdumienie
myślami dotykam ust
jak dobrze wstać skoro
rozkołysany rytmem wielkiej urody
ZAKOCHANY TARGÓWEK
na mnie czeka
i bocian nad nami jak poranny budzik
może nawet dobra nowina
i brzemienne malwy co wspomnieniami wzbogacają
cynie w kubrakach rosy
co na wietrze jak żurawie się podrywają
lipcowe legowiska ziemi wyłożone tęczowym kwiatem
w enklawach przestrzeni ukochane piękno
przywitał nas
warszawski dzień
warszawski dzień

Kocham Cię życie

Za to że jesteś ze mną
od kołyski
na dobre i na złe
za wszystkie skargi
i żale
za wybuchy gniewu
a potem nadzieję i wiarę
za uśmiech poranka
bezinteresowność i cierpliwość świętą
zapatrzone i zasłuchane
w długą noc
spacerujesz ze mną ulicami ciszy
tak bez celu
za każdy kształt miłości
i połowy marzeń
za szumne wiwaty dla mojej poezji
za wonność kwiatów
istnienia

za każdą sekundę

Majowe mantry

Maj
kod DNA wiosny
mój talizman
pączek rozkwitającej ziemi
bieli i różu
relikwia istnienia
feeria barw
i akacje śpiewające mantry
na pięciolinii ciepłego deszczu
na kanwie konwalii
umysł mój pobudza
daje mi życiową siłę
Maj
jest dachem dla mojej poezji
jak Tybet dla świata
ewangelia nadziei
z ust do ust miłosne uwielbienia
jak to dobrze
że mogę dzielić
planetę Ziemię z Tobą

Nici

Tęcza kolorów
przyniosłam je w uścisku
drogocenne
na wszelką tęsknotę
zabrałam do mojego domu
niciane Twoje hymny
poematy kruche
w szmacianym woreczku
krawiecki świat cały
te o radosnych barwach
na szpulce porządnej
i poprzerywane niecałkowite
na kłębuszku skulone
ale zawsze Tobie wierne
ja Ci je przechowam
kochana Mamo
nie poskąpię im serca
nie poskąpię
miłości

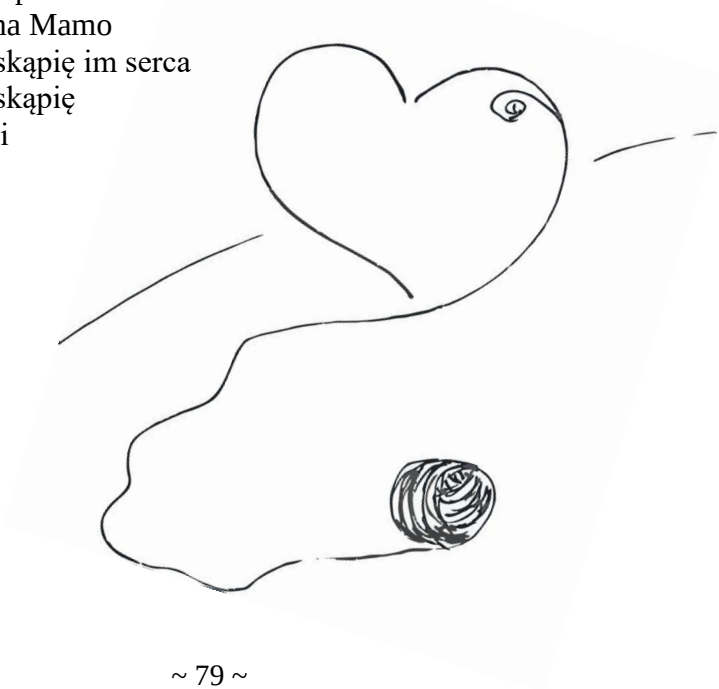

Moja ukochana kraina
… podmiotów i orzeczeń

jak ja lubię
te stare obszary z dzieciństwa
zamknięte
na historię nieocenioną
to podwórkowe uroczysko
co piało w każde południe długie
kogucie psalmy
słuchało bacznie przez płot sąsiada
kościelnego dzwonu
te kurhany wyszczerbionej białej porcelany
w wiekowym
odrapanym babcinym kredensie
makatki nad nieszczelną kuchnią kaflową
i całe mrowisko
cennych prostych przedmiotów
drewniane łyżki o wysokim kunszcie dźwięku
i zdyszane życiem
lutowane przez pana Wójcika
blaszane garnki

moja ukochana kraina

Kazimierz Nowacki

Zatrzymać lato

Jeszcze nie odchodź w zapomnienie
Dotknij raz jeszcze moich myśli
Drzwi nie zamykaj przed marzeniem
To niespełnione niech się ziści

Zanim przywitasz się z jesienią
Pozostań jeszcze choć przez chwilę
Chociaż już liście barwy zmienią
Nie zasypiają niech motyle

Niech słońca grzeją wciąż promienie
Chwile nie miną bezpowrotnie
Będę cię czekał z utęsknieniem
Kiedy na nowo wrócisz do mnie

Znów usiądziemy razem w parku
Tam przy fontannie na ławeczce
Bo gdzież być może ładniej niż tu
Proszę więc zostań ze mną jeszcze

Gdyby

Gdybyśmy poszli inną drogą
Inne by gwiazdy nam świeciły
Nie znalibyśmy co to błogość
I inne sny by nam się śniły

Kondratowicza i Chodecka
Nigdy by się nie skrzyżowały
Do nich zostanie miłość wieczna
Bo one nam ją kiedyś dały

A nasze wiatry też by wiały
Pewnie zupełnie w inną stronę
Gdyby tu wcześniej nie przywiały
Dwóch serc bijących jak szalone

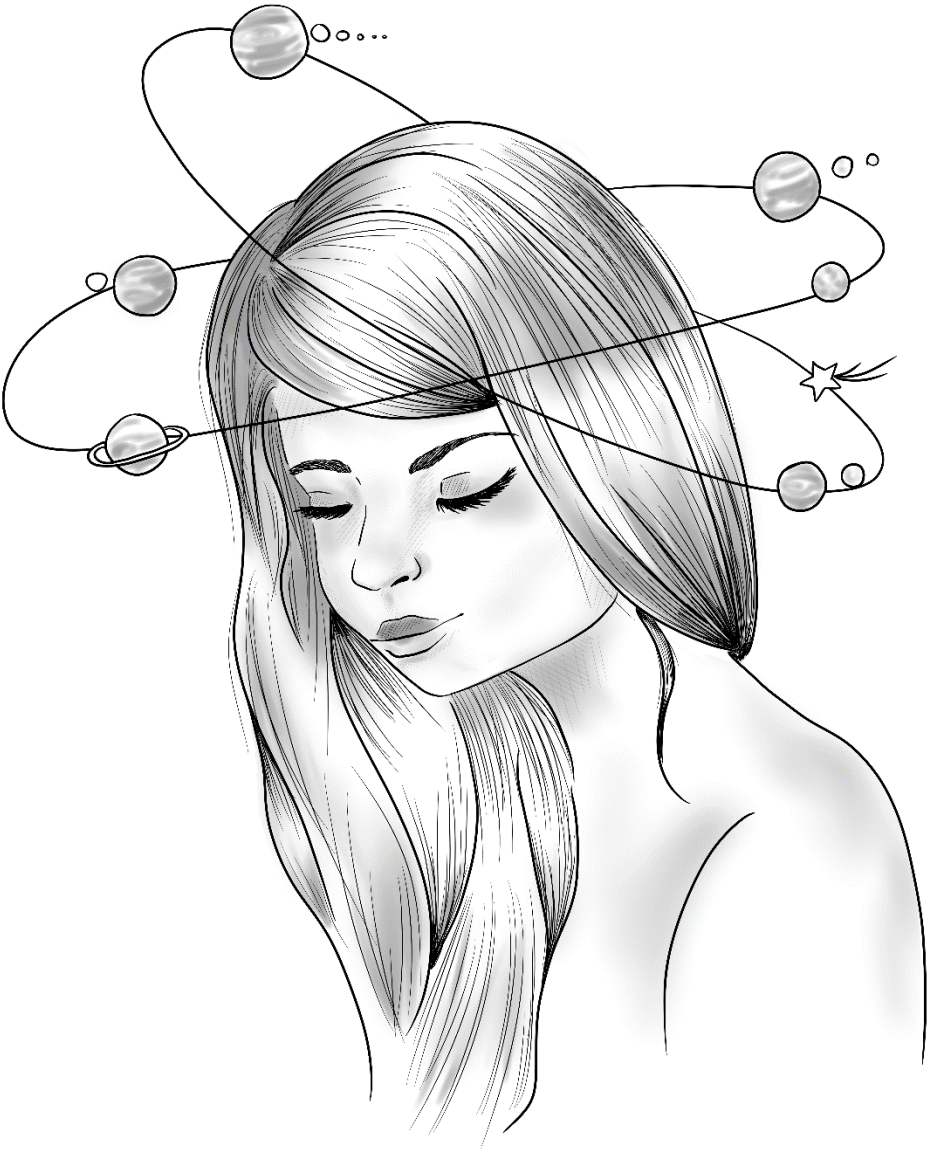

Tylko bądź

Tak naprawdę to nie chcę nic więcej
Prócz uśmiechu dzień dobry nad ranem
Niechaj mocniej uderzy me serce
I z radością niech dzień każdy wstanie

Bądź mi deszczem na piasku pustynnym
Szczyptą soli w codziennej potrawie
Ulubionym napojem z pól winnych
Filiżanką do kawy w zastawie

Bo cóż może być jeszcze piękniejsze
Gdy poczuję już wiatr w swoich skrzydłach
W moim sercu odnajdziesz swe miejsce
I uniosą miłości nas śmigła

Ogień miłości

Dotknij mnie jak strun gitary
Niech melodii dźwięczne nutki
Zmienią w płomień to co żarem
Pod popiołem wspomnień smutnych

Niech się sypią iskry błogie
Rozdmuchane doznań burzą
Niechaj płonie wielki ogień
Nigdy nie jest go za dużo

Więc nie gaśmy tego jeszcze
Co się nadal palić może
Ochraniajmy wciąż przed deszczem
Otulajmy też przed mrozem

Droga do celu

Bez fundamentu nie zbudujesz
Nie scementujesz cegły wodą
Co spartaczone się zepsuje
Nigdzie nie dojdziesz ślepą drogą

Chociaż byś nie wiem jak się starał
Wypruwał z siebie wszystkie żyły
Lecz serce przecież to nie garaż
Otworzy tylko kod prawdziwy

Nie każde ziarno wykiełkuje
Z plewy też chleba nie upieczesz
Lecz miłość zawsze owocuje
I nie kosztuje ciebie przecież

Miłości drogą dojdziesz wszędzie
Twarde potrafi skruszyć lody
Na krańcu świata z nami będzie
Jest drogą ponad wszystkie drogi

Mikołaj Stępień

***

szukałem swojej Julii
naiwnie
po omacku

w spojrzeniach
gestach
słowach
wśród
wielobarwnych
zdarzeń

lecz nie potrafiłem
odczytać znaków miłości
pokonał mnie
serca analfabetyzm

dziś tylko się mijamy
ty samotna Julia
ja samotny Romeo

Snuć miłość

Napisz mi wiersz o miłości
Niech snuje się słów słodki motyw
Otacza serce spragnione
Dodaje mu wiary i mocy

Niech będą w tym wierszu westchnienia
Spojrzenia i ciche wyznania
I strzały niech będą amora
To symbol jest przecież bliskości

O sennych marzeniach też napisz
I dłoni nieśmiałych spotkaniach
I jeszcze niepewność niech będzie
Co blasku dodaje uczuciom
Zazdrości okruchy też opisz
To wszystko jest częścią miłości

A potem usiądź tuż obok
Niech snuje się miłość zaklęta
I czas niech zatrzyma się w miejscu
Wsłuchany w te wersy wprost z serca

Wybór

brodzę po kolana w nierozważnie
rzuconych obietnicach

nie porwał ich wiatr
słowa upomniały się o mnie

na zawsze i *tylko ty*
łasi się i prosząc odwołuje do przeszłości

kocham cię jest już bardziej agresywne
rozdrapuje serce by pochwycić
resztki blaknącego uczucia

razem i *my* czepiają się
pustej dłoni w której kiedyś mieszkały

nie chciałem tych słów
pozostały mi więc tylko te o samotności

Anatomia zakochanego

serce w ogłuszającym galopie
który słyszę tylko ja
język jak gruboziarnisty papier
niezdolny wypuścić słów

obolałe twoim zapachem nozdrza
przetaczają sens mojego życia do płuc
w robotycznym rytmie zakochanych oddechów

zachwycone spojrzenia oczu
utkwionych tylko w jeden punkt
jeszcze nogi zdrętwiałe i ociężałe
a mozolnie suną w jego stronę

twoja siła przyciągania bezwiednie więzi
moje myśli dręczone niepewnością
a dusza ta ulotna niewiadoma
też poddała się twojemu panowaniu

Cud

myślą o tobie
maluję mój dzień
dzisiejszy
jutrzejszy
każdy następny
chwytam uczucia jak pędzel
by barwy owładnęły mym
jestem
już znika
szarość samotności
pustka zapełnia się tobą
taki to cud miłości

Artefakty

jesteś tam
na tym zdjęciu
jest twoje spojrzenie
i oczu kolor zaklęty wciąż nęci
nie znika
jesteś tam
na tej ławce są ślady twych dłoni
i szept słów zakochanych snuje się wokół
nie znika
jesteś tam
w tym sercu co teraz tak niepewne jutra
odcisnął się ślad linii papilarnych twego serca
nie znika

Sen

w tym śnie
nie ma ciebie
z zakątków naszego my
spoglądają
smutne słowa zakochania
pustka chwyta serce w swe szpony
rozszarpuje ją słowem koniec
w tym śnie
nie ma ciebie
jak dobrze
że jawa jest snów zaprzeczeniem

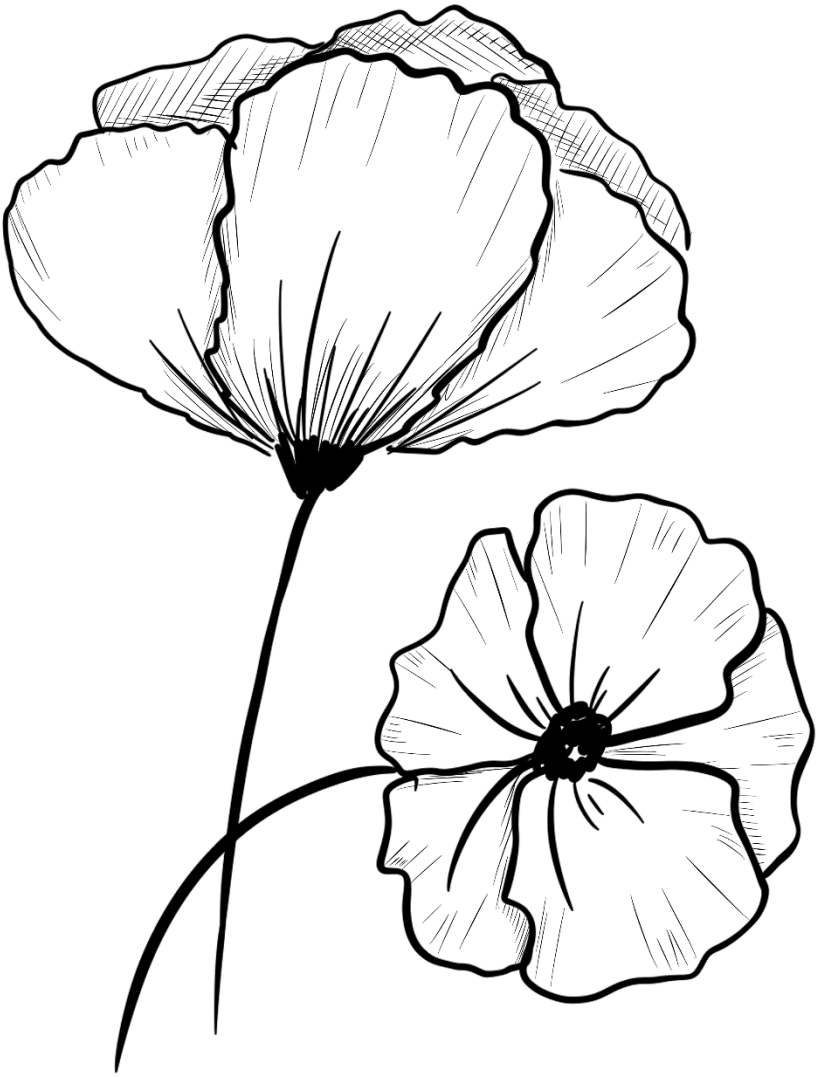

Magdalena Salmanowicz

Razem

Gdy jesteśmy razem,
to świat nie istnieje.
I wtedy możemy…
być tylko dla siebie.

Tulić się i pieścić,
mówić czułe słowa,
pić wino przy świecach,
nic tylko próżnować.

Przytulać się, dotykać,
być tak blisko siebie…
jakby nas sklejono.
I czuć się jak w niebie.

Miłość

Czym jest miłość
to wielkie słowa
to przywiązanie
to wierność
to czułość
to pocałunki
to odwaga gdy jest zakazana
to wzniosłość gdy jest szalona

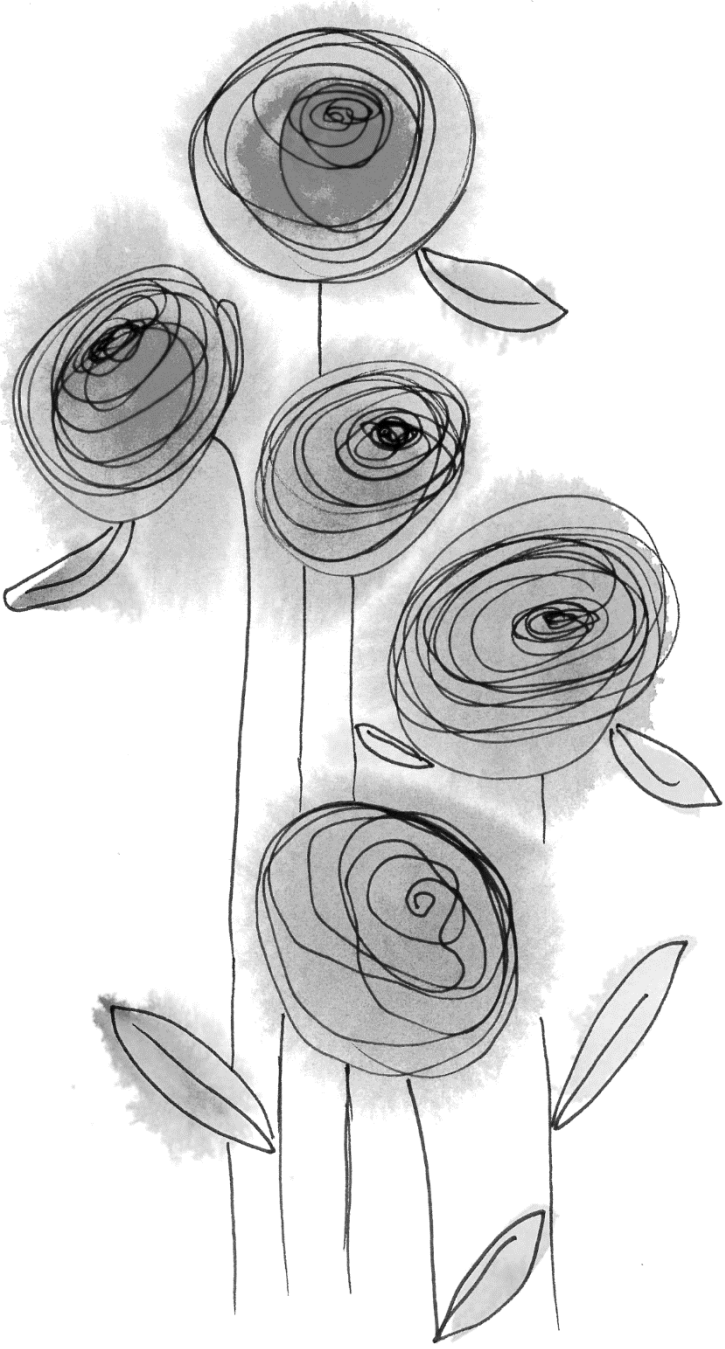

Miłość

						M	U	Z	Y	K	A					
				F	L	**I**	R	T								
						Ł	A	G	O	D	N	O	Ś	Ć		
						O	D	W	A	G	A					
B	L	I	S	K	O	**Ś**	Ć									
C	Z	U	Ł	O	Ś	**Ć**										

Jolanta Zientek-Varga

Miniatury z Targówkiem w tle

Pewna pani z Targówka
zwana była „mądra główka”.
Wciąż się wszędzie wymądrzała,
nos wysoko zadzierała.
Aż wpadła w sidła półgłówka.

Osiedlowa piękność z Bródna
była pewna, że jest cudna.
Chwaliła swoją urodę,
piękne policzki i brodę.
Ktoś powiedział, że jest nudna.

Jeden targówkowy malarz
robił wiele rzeczy naraz.
Rysował, malował, uczył,
po różnych krajach się włóczył.
Zawsze jednak na Targówek wracał.

Z Targówka nauczycielka
dzięki wiedzy była wielka.
Uczyła dzieciaki biologii,
otwierała oczy na kwestie ekologii.
Mówili o niej „Nasza Helka”.

Tadeusz z dzielnicy Targówek
miał usta pełne pięknych słówek.
Obiecywał wszystkim góry złote
i parasole na wielką słotę.
Kiedyś przyniósł misę borówek.

Sprzedawczyni z bazaru na Trockiej
najchętniej handlowała boczkiem.
Jego walory zachwalała,
z dużym odzewem się spotykała.
Aż zachwyciła się zielonym groszkiem.

Zaciszański mały Józio
miewał wrażeń aż za dużo.
Skakał i biegał śpiewając
i rękoma wciąż machając.
Aż stanął z otwartą buzią…

Pewien Jacek rodem z Bródna
czuł, że miłość jest ułudna.
Kochał się już kilka razy
i było mu z tym do twarzy.
Ale miłość była złudna.

Konstanty z ulicy Majowej
bardzo chciał mieszkać na Wiśniowej.
Starał się o to lata całe,
znalazł mieszkanie bardzo małe.
Aż zakochał się w krawcowej z Majowej.

W parku Wiecha starsza pani
chyżo biegła alejkami.
Rozglądała się dokoła,
zobaczyła… węża boa.
– *Och* – krzyknęła. – *Nad bajkami zasnęłam.*

Marianna Polankowska

Modlitwa

Niebo, a na nim słońce.
Chmura na niebie gorącym.
Księżyc, co daje wytchnienie.
Gwiazda, jak senne marzenie.
Rumak mknący po wodzie.
Daleko w Twojej głowie.
Blask, nigdy niezapomniany.
Ranek wstaje wyczekiwany.
Modlitwa wtulona w ręce.
Czego chcieć więcej?
Miłość to tajemnica,
o którą już nikt nie zapyta.
Spotkanie z pisarzem, książką zasłonięte.
Długopis czy pióro zostało zamknięte.
Kartka papieru zżółkła, stała się wspomnieniem.
Zegar tyka powoli i z nudów na ścianie
pożółkłej jak papier zostanie.
Wskazówki nie będą się ścigać.
Nikt o nic nie będzie pytać.
W złoceniach i srebrze wskazuje godzinę,
czas, co powoli płynie.
Pamiętnik spisany dla Ciebie
odnajdziesz, a w nim czyjeś serce.
A któż odgadnie, o jakie chodzi imię?
Zapomnienie, po latach wspomniane w ostatniej godzinie.
Wszystko to życie,
nie zawsze w zachwycie,
w tęsknotę ubrane,
nie co dzień kochane.
Wciąż łzą okryte po cichu,
serduszko tylko ledwo bije.
Starość wyleczysz koralikami z różanego drzewa

przesuwanymi cichutko, jak trzeba.
Dłonie przekręcać będą je wokoło,
szepty modlitwy z głosu się wyłonią.
Ach! Westchniesz co rano, dziękując, że wstałeś,
że jeszcze siłę na posiłek miałeś.
Tęsknotą żyje poranek, południe nagle ucieka,
praca od trosk wybawia człowieka.
Na koniec dnia dotrzesz na twój ostatni szaniec.
Tam czeka – modlitwa i różaniec.

Ryszard Brandys

Kocham żonę

Kocham żonę moją
Kocham żonę każdego dnia
Kocham żonę w nocy i za dnia
Kocham żonę szczególnie na wiosnę
Kocham żonę bo coś w sobie ma
Kocham żonę gdy czasem jest miła
Kocham żonę gdy czasem jest okrutna
Kocham żonę bo najchętniej serce mi da
Kocham żonę ubraną na bal
Kocham żonę bijący od Niej blask
Kocham żonę ten zapach jak miód
Kocham żonę Jej czułość matki
Kocham żonę gdy dotyka mego ciała
Kocham żonę Jej płonący wzrok
Kocham żonę Jej gorące usta
Kocham żonę Jej ciepło rąk.

Oda do Syna

Malutki Walduś wtulony w poduchę
wytrzeszcza swoje oczęta i patrzy,
jak cały świat błyszczy jasnością
niespotykaną do tej chwili.
Ciemności, które go otaczały
zniknęły na zawsze i przyszło
żyć w nowym świecie, w radości
i życzliwości nowego doznania.
Ciepło płynące z serca matki ostało,
lecz trzeba znaleźć drogę inną do niego.
Matka główkę synka do piersi tuli,
tak miłość swoją do niego wyraża.
Synek przez rodziców oczekiwany,
jest do nich podobny jak dwie krople wody,
przez matkę i ojca kochany i rozpieszczany,
z radością uwielbiany i za wzór stawiany.
Lata mijają, dziecię rośnie duże,
często chce być przytulane i kochane,
aby wpoić radość życia i miłość
jest do samodzielności przyuczane.
Rodzice czas swój dziecku poświęcają,
chcą synka wychować, aby miał lepsze życie,
wyrośnij nam na człowieka prawego,
kochaj nas dozgonnie jak siebie samego!

Olga Wasilewska

To

Nawet nie to
że długo i szczęśliwie
nawet nie to
że pełna akceptacja
nawet nie to
że razem
że spokój
że ciepło
się robi na sercu
nawet nie to a może
właśnie to
enigmatyczne
to
jest
to

Zapach

Zostawiłeś swój zapach w moim mieszkaniu
kawy też nie dopiłeś w tym zamieszaniu
coś po tobie zostało
mnie wciąż ciebie mało

Czy wrócisz zanim zapach ten się ulotni
przez okno patrzę idziesz coś się we mnie tli
co gdy z oczu mi zejdziesz
nie sprawi że z b l e d n i e s z

Tomasz Woźniczko

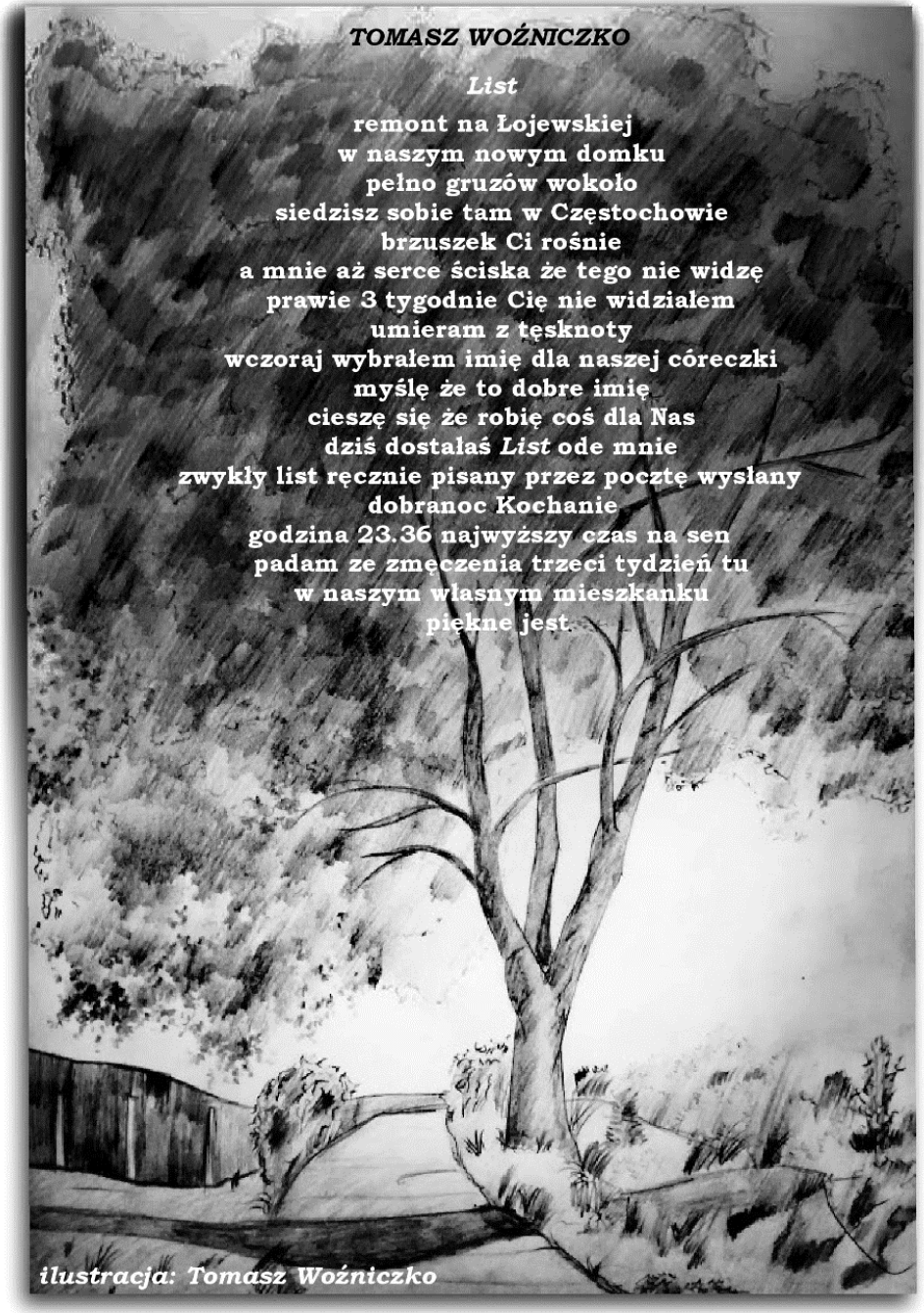

TOMASZ WOŹNICZKO

List

remont na Łojewskiej
w naszym nowym domku
pełno gruzów wokoło
siedzisz sobie tam w Częstochowie
brzuszek Ci rośnie
a mnie aż serce ściska że tego nie widzę
prawie 3 tygodnie Cię nie widziałem
umieram z tęsknoty
wczoraj wybrałem imię dla naszej córeczki
myślę że to dobre imię
cieszę się że robię coś dla Nas
dziś dostałaś *List* ode mnie
zwykły list ręcznie pisany przez pocztę wysłany
dobranoc Kochanie
godzina 23.36 najwyższy czas na sen
padam ze zmęczenia trzeci tydzień tu
w naszym własnym mieszkanku
piękne jest.

ilustracja: Tomasz Woźniczko

Kinga Woźniczko

KINGA WOŹNICZKO
"Ulice"
Suwalska - pierwsza praca
Wyszogrodzka -
- narzeczeństwo i małżeństwo
Łojewska - nasz dom, nasze dzieci
ilustracja: Kinga Woźniczko

Urszula Kociołek-Brandys

Narodziny

Pod serduszkiem nosisz przez dziewięć miesięcy.
Chcesz wreszcie usłyszeć słodki głos dziecięcy.
Znosisz z cierpliwością brzemienności stany,
gdyż wiesz, że przyjdzie na świat dzidziuś ukochany.
Pod powłoką skóry dotykasz główeczki,
potem głaszczesz lekko dziecięce stópeczki.
Ciągle z Nim rozmawiasz, śpiewasz Mu piosenki,
chcesz by poznał Ciebie syneczek maleńki.
O… już czas nadchodzi, czekasz z utęsknieniem,
by położyć na brzuchu, nacieszyć karmieniem.
Potem westchniesz cicho.
Przez dziewięć miesięcy czekałam na Ciebie
syneczku maleńki.
Zjawiłeś się po to, bym stała się Matką,
dojrzałą kobietą, nie płochą dzierlatką.
Ten Cud się powtarza od milionów lat,
czas narodzin sprawia, że istnieje świat.

Rocznica ślubu

Podaj mi swoją dłoń, ja podam ci swoją.
Idziemy przez życie już czterdzieści lat.
Wciąż widzę w tobie dziewczę w błękitnej sukience,
co w swoje jasne włosy wplotła polny kwiat.

I ja wspominam chwilę, kiedy cię poznałam.
W rozwichrzonych włosach figlował ci wiatr.
Puściłeś do mnie oko, ja się roześmiałam,
pomyślałam wtedy: porwę cię w mój świat.

I tak mój kochany rok za rokiem mija.
W szczęściu i nieszczęściu los nam dłonie splótł.
Dzieci już odeszły, założyły gniazda,
a my ciągle razem, tak - to istny cud.

I ja moja kochana wciąż dziękuję Bogu.
Nie każdemu dane dostać taki skarb.
Jesteś dla mnie wszystkim, przyjacielem, żoną,
chcę przy tobie zostać do schyłku moich lat.

Przez czterdzieści lat samotności przebyliśmy
Naszą wspólną drogę miłości.

Wiosna - ach to ty

Dziś mówi do mnie barwami kwiatów,
które wyrosły z kopczyka śniegu.
Kwitną czerwienią, bielą, żółcieniem,
puszczają pędy w brunatnej ziemi.
Wiosno, Wiosno, na ciebie czekam.
Wplotę się z tobą w pasmo zieleni.
W górach, z krokusów łąka utkana,
dywan usłała pod nogi.
A może Wiosna, to rodzaj męski?
Ach, czuję już zawrót głowy.
Dlatego w kwiatku czuję chłopczyka,
który mnie wabi zapachem.
Rozumiem teraz przysłowie:
Tego kwiatu, to pół światu,
lecz bez niego trudno żyć.
Więc ja Kocham Pana Wiosnę,
z takim kwiatkiem zechcę być.

Zaproszenie dla Boga

Otworzyłam drzwi dla Ciebie, Panie Boże.
Zapraszam, przyjdź do mnie, o każdej porze.
Brzaskiem, gdy jutrzenka na niebie zawita,
a krople rosy na liściach jeszcze drzemią.
Przyjdź do mnie proszę, o każdej porze:
zimą, wiosną, latem, jesienią.

Zapraszam w południe, gdy skwar na niebie,
choć lekki zefir tańczy w drzew koronie.
Usiądź ze mną przy stole, smaczny obiad już czeka.
Wiem, jesteś spragniony i głodny,
przecież przychodzisz do mnie z daleka.

Zapraszam zmierzchem, gdy pan latarnik
gwiazdy zapala na nieboskłonie
i mleczną drogę wskazuje do Ciebie.
Oczami widzę kulę jasności,
wszechogarniającej, niepojętej miłości.

Zapraszam nocą, gdy lęk w duszy się czai.
Wiem Panie Boże, Ty zechcesz mnie ocalić.
W cichości ducha, śpiewam w podzięce,
a zrozumienie i dobre serce.

Karina Katzer

Woda

Woda płynie, szepcze cicho,
Szmerem tkliwym głosi miłość.
Falą głaszcze, falą muska,
Baśnie życia słychać w pluskach.
Kręci nurtu kołowrotkiem,
Życia miesza kres z początkiem.
Szczebiot szczęścia, łzy radości – wplata w przędzę o miłości.
Wilgne oczy i westchnienia – wiąże z nicią odchodzenia.
Kwiaty młodość i gwar gości – znów są blisko gdzieś miłości.
Koło życia się zamyka,
W wodzie z cicha brzmi muzyka...

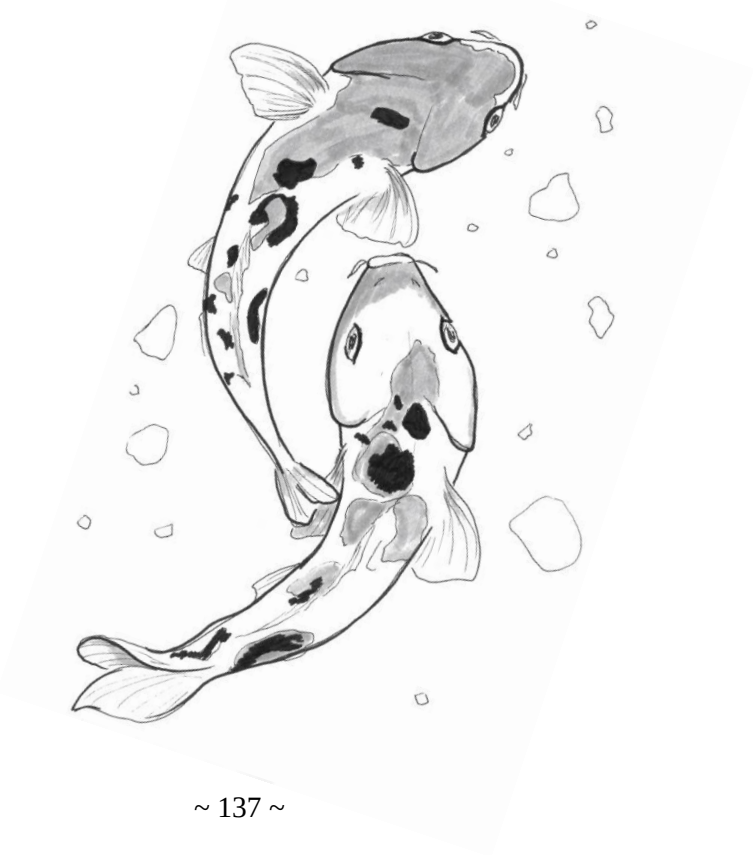

Wiatr

Proszę Pana! Proszę Pana!
Świat jest w ruchu dziś od rana!
W rytm podmuchów tańczą liście,
Kręcąc koła narowiście
Piruety wyczyniają,
Skaczą, suną, podbiegają.
Jeden wzniósł się heeen, wysoko...
Drugi leci tuż, tuż – dokąd?
Trzeci dopiął skrzydła z wiatru
Gwiazdą stając się teatru.
I wirują w tym szaleństwie,
W słodkim tańca bezeceństwie...

Ciało

Zostało dane nam ciało.
Mieszanka pierwiastków i wody.
Służyć całe życie miało.
Jakie jednak są na to dowody?
Z wiekiem w węzły splątane
– niewiele zostało z miękkości.
W chrzęst, chrupot utkane
– niewiele zostało z młodości.
Czy jest w nas na to zgoda?
Czy chcemy, by taki był koniec?
Wiek to nie jest przeszkoda!
Do życia potrzebny jest... taniec.
Taniec w pełni radości.
Taniec, co ducha wyraża.
Taniec z myślą o młodości.
Taniec, co ciało odmraża.

Jestem

Jestem tu i teraz – w pełni świadomości.
Jestem wszechobecna – i bez zależności.
Jestem w tchnieniu wiatru,
w objęciach miłości.
Jestem i w gwiazd blasku
i w dźwiękach radości.
Jestem i w poranku,
gdy dzień z uśmiechem wstaje.
Jestem i w wieczora brzmieniu,
kiedy noc nastaje.
Jestem w każdej chwili,
w powietrza lekkim drżeniu.
Jestem w tym cudownym
na świecie istnieniu.

Wanda Milewska

Być kobietą

Być kobietą to jest cud
Być dziewczyną
Narzeczoną
Potem żoną
Matką
Boginią wyśnioną

Cud w kobiecie dokonany
Daje miłość
Radość i nadzieję
Kolejne cudowne życie
W niej się zaśmieje

Powstańcy warszawscy

Jedni powiadają:
Głupcy jakich świat nie widział.

Drudzy mówią:
Bohaterowie.

Inni szepczą:
Aniołowie – mieli Boga w sobie.

Życie oddali,
Bo kochali.

- Nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich J 15, 13/

Złość i szczęście

Dzień się budzi
Już stracony
Złość przenika
Żyć się nie chce
Auto mi porysowali
Roczne Audi
Nowiusieńkie
Teraz z rysą
Co ja zrobię
Co pokażę
Wielka szkoda
Jest mi źle
Moje auto
Już nie nowe
Takie fe
Ten sam dzień
Piękny już od rana
Promyk słońca śmieje się
Boże daj mi trochę pożyć
Móc radować się do lata
Schorowany młody człowiek
Cieszy się z porannej zorzy
Boże daj choć małą chwilkę
Świat jest taki kolorowy
Czym są troski i zmartwienia
To jest wszystko nic nie warte
Warto żyć
I czekać zbawienia

Chwile poezji

Chwile jak motyle
Jak poezja płyną
Ulatują
Pędzą
Choć ich nikt nie goni

W oka mgnieniu są na mecie
Lecz ich już tu nie ma

Ślad zaciera słowo
W nie poezja jest ubrana
Płynie z głębi serca
Niewypowiedziana

Poezja na życie
Na uciekanie
Na powroty i rozstanie
Na chwile
Na kochanie

Ulatuje
Wichrem
Wodą
Ogniem
Dniem i nocą
Po co?

Katarzyna Bohdanowicz

Niezniszczalne

To wciąż żyje a nie umarło
nawet jeśli ja już umieram
lecz może jeszcze życia przede mną
pobiegnę w kwiaty w las w mgłę w miłość
tak chciałabym byś mnie przytulił
trwa ciepło głosu wspomnienie barw
trwa czułość której nie było
rozbłyska każdego dnia
budzi moje oczy w których dawno nie ma już łez
tylko pogodna zraniona radość życia

Kocham Cię
zawsze będę Cię kochać
Jakąś cząstką siebie
której już po części nie ma
bo umarła na krzyżu
a jednak jeszcze zawsze może zmartwychwstać
jak nie na tym to na tamtym świecie

Kocham Cię i wolałabym odrzucić
wszystkie błędne tchnienia mistyczne
niż choć raz stracić brzmienie Twojego głosu przed lat
nie nie umiem zapomnieć
jeśli uważasz to za grzech wybacz mi
zbyt wielki ciężar niosę w sobie

Lecz on nagle pęka i staje się na nowo diamentem
nie to nie jest żal
to niezniszczalne piękno
które nie daje się zabić

Przytul mnie a znów stanę się światłem

Królewna albo kwintesencja absurdu

Jestem Królewną
nie jestem Kopciuszkiem
tak kazali mi powtarzać sobie przed lustrem
specjaliści od kreowania wizerunku
wróżki domorosłe
przepowiedziały mi świetlaną przyszłość
jeśli tylko będę wierzyć
w jej optymistyczne zakończenie
stoję więc przed lustrem
patrzę na zmarszczki dwie
na pochylony lekko od nieadekwatnych prac
i adekwatnej nieśmiałości kręgosłup
wzdycham
zdejmuję z czoła jeden siwy włos
czterdziestka na karku
no nie tak się umawialiśmy
przecież jestem Królewną
skreślam każdego faceta
który mówi że nie liczy się wygląd
a kocham każdego który mówi
bądź jaka jesteś
mimo to zbliżenie do kogokolwiek
kto nie okazał się księciem
jest trudne
księcia miałam jednego
już dawno odjechał z wybranką
na rudo-białym koniu
nigdy nie jest za późno
powtarzają
wiek to nie kalendarz ani kwestia dat
owszem ten duplikat księcia
całkiem się nadaje

bierz go radzą bierz bo to ostatnia chwila
ale przecież nigdy nie jest za późno
śmieję im się w twarz
i odchodzę lekko kulejąc
na skutek zwyrodnienia kości piętowej
jeżeli jestem Królewną
to on przecież musi gdzieś tam czekać
ten zgniły jedyny
pewnego dnia złapię wózek inwalidzki
i dogonię tego pierwszego
ponieważ Królewna nigdy nie przestaje czekać
jestem Królewną ach jestem Królewną
jakże zbrzydło mi już to zdanie
zawsze wolałam być zwykłą kobietą
mój książę dawno łysy a ja zmęczona
może jednak rację mieli ci którzy mówili bierz pseudo
nie nie nie nie
kiedyś spojrzawszy w oczy Bogu
powiem
Sorry że nic nie wyszło
uczyniłeś mnie przecież Królewną
i teraz masz

Do Ciebie

Kocham Cię malutki młody
duszku zielony
za Twoją pogodę i bezgrzeszność
mimo całej gamy
przyczajonych kompleksów
mogłabym spędzić z Tobą resztę życia
tylko się boję że Cię jakoś uszkodzę
swoim zmęczeniem

Mogłabym wziąć z Tobą ślub
ale Ty myślisz że jesteś brzydki
bo wypadły Ci dwa ząbki
uwielbiam jak się uśmiechasz
zapominając o tym
że ktoś na Ciebie patrzy
bo wcale tego nie widać

Cała przyszłość przed Tobą
cała przeszłość poza mną
Bóg stworzył Cię wspaniałym istnieniem
tylko dlaczego zamiast się tym cieszyć
chcesz uciekać ze mną w kosmos
uważając że mamy marne życie

Taki przystojny chłopak
takie z Ciebie dziecko

Maciej Henryk Modzelewski

Las Bródnowski

Świt iskrzy się nieśmiałymi promieniami.
Zielony baldachim listowia niczym kożuch okrywa ziemię.
Glissando lata rzeźbi ciszę budzącymi się ptakami.
Szmery kołyszą naozonowane burzą powietrze,
mech ugina się pod stopami.
Jak co dzień budzi się wieczność i absolut.
Idę
i coraz bardziej jestem drzewem.
Wrastam korzeniami.

Willa na ulicy Tykocińskiej 15

Wrotycz pełga żółcieniami Tycjana,
nie wadzi się z szelestem chlorofilu brzózek – samosiejek,
które porosły na gazonie przed domem wypierając róże
i begonie.
Gdzieś zapodział się ogrodnik i czas zaklęty w kapsule historii,
tylko otwarte okno wciąż tęsknie stuka,
kominek śni drewno wiśniowe i płomienie,
poręcze, dotknięcia, skrzypienie, dębowe schody.
Somnambuliczna dziewanna niby strażniczka przeszłości
rozmawia z architektonicznymi ślimakami, które dom znalazły
pod dachem.
Zagubiła się ta willa w wirach czasoprzestrzeni, opustoszała
i posmutniała.
Tylko czasami leje łzy brudnymi szybami.

Czerwona Karczma na Elsnerowie

Podróżni nadawali ton temu miejscu
– mężczyźni w wełnianych tużurkach
z filcowymi melonikami
i kobiety w sukniach na krynolinach.
Pieczone mięsiwo ociekało tłuszczem i korzeniami,
w kielichach wino czekało,
trzepotały płomyki świec.
Chłopów przyciągał przywilej propinacji
– wszak niedziela lub dzień targowy.

Za karczmą pysznił się sad
– baldachimy z owoców i liści.
Gdzieniegdzie przypływały ciepłe ręce słońca,
przecedzały się przez ogromne zielone sito.
Kręciły się w powietrzu strużyny jabłonnej woni
– papierówki i renety,
dalej kluczyły lubaszki i ulęgałki.
W potrzasku słodkiego miąższu
zamykały gorzkie pestki.

W ogrodzie.

Fascynacje willą właścicieli fabryki chemicznej „Kijewski, Scholtze i Spółka”

Koronki gałęzi drzew zdobiły niebo,
rozsnute metodycznie pajęczyny zbierały szkielety much
i krople diamentowej rosy.
Parowała poranna ziemia, rozpościerały się skrzydła błękitu
i maślane iskry słońca.
W oknie willi sączył się kształt młodej kobiety,
w zamyśleniu podpierała głowę. Wiatr – bosonogi posłaniec
przynosił zwiewne wonie – krwiste róże pachniały i chleb
z pobliskiej piekarni.
Wił się dym z komina jak z ogromnej fajki,
pykał, a wrzoścowy cybuch barwił się niespiesznie ciepłem.
Pół snem, pół jawą zdawał się być ten obraz pełen ptasich kantyczek,
pociemniałej zieleni Veronesa, marzeń i wieczornych sekretów,
które nie mogły opuścić jedwabnych kresek dziewczęcego pokoju.

Umknął gdzieś ten świat. Czas podjada cegły i kamienie. Zrudziały rdzą balustrady.
Tylko w parku czasem przechadzają się cienie.

Mateusz Szczepaniak

Szkic

Aparatura i kroplówka.
Podejdź do mnie,
odłącz to wszystko, na początek wystarczą słówka,
wiem, że ja to trudna, nielogiczna łamigłówka,
narysuj mnie od początku za pomocą ołówka.
Naszkicuj spokój i uśmiechnięte oczy,
pomiń drgawki...
nabierz błękit do strzykawki,
i zamaluj nim z umysłu czarne pijawki.
Na mojej dłoni narysuj grubą czarną kredką drugą dłoń,
czerwonym pisakiem pokoloruj serce,
i dmuchnij w nie...
Niech zabije rytmicznie.
Wytnij mnie i przytul,
z nadzieją, że zniknie ból...

Tu i teraz

Następnym razem...

Następnym razem może padać deszcz,
urwie się sznurowadło w bucie,
spóźni się autobus o godzinę,
a ja mogę mieć anginę.

Następnym razem...

Następnym razem wiatr może wyrwać balony z ręki,
pies poszarpać spodnie,
laurka wpadnie do kałuży i zamoknie,
a Ciebie już nie będzie w oknie...

Kocham Cię tu i teraz...

To dzisiaj

Boże, to dzisiaj...
Boże, to już dzisiaj...
Jak mam się ubrać, co ze sobą zabrać?
Czy mam się Ciebie bać?
Grzechów tysiąc,
obietnic poprawy tyle,
a dzisiaj się przed Tobą chylę.
Na jaką zasługuje ocenę?
Dasz mi miejsce za swoim piecem,
czy skażesz na wieczne potępienie?
Boże, cały się trzęsę, ale idę...
Wierzę, że będzie choć troszkę lepiej niż na ziemi,
chcę tylko ociupinkę chleba, miłości i zieleni.

Kupię

Kupię:
zdrowie na zapas,
dwie godziny do każdej doby,
z czerwonym kapturkiem las,
uśmiech choćby dla ozdoby.

Kupię:
spokojny sen,
przytulający cień,
garść animuszu,
Gutenberga kroplę tuszu,
z poprzedniego wcielenia zdjęcie,
pogody ducha esencję.

Nostalgia

Późna, piątkowa pora,
w tle raz Wodecki raz Kora;
gdzie w tym wszystkim sens?
Głowa spuszczona... pokora.
I zastanawiam się właśnie,
dlaczego to wszystko tak szybko gaśnie?
Mówię kocham zanim serce zaśnie,
a życie zmieni się w bezkresne baśnie.
Pozwoliłem, żeby o nas decydował los,
choć ciągle słyszę Twój głos
i Twoje specyficzne „er".
Dobrze wiemy, gdzie jest port,
a dryfujemy jak statki, co zgubiły ster.

Mirosław Kossakowski

Afrykańska noc

Pomarańczowymi oczami latarń
Przygląda się rudym brzuchom gór
Okrywa chłodem
Brązy krajobrazu
Zadziwione niebo
Podziwia tańce
Milczących gwiazd
Słucha wyznań
Z sennych ust

Nocny kabaret błysków
Daje zapomnienie
Upałów
Trudów dnia
Cieszy

Myśli uparcie
Podążają
Ku Wiśle
Ku zaułkom Targówka
Ku obrazom
Z dziecinnych lat

Warszawskie Szmulki

Rozkołysały się gałęzie dębu
Cień dzikich gołębi
Przesunął się w pamięci
I po zakurzonych krzewach
Wzdłuż nasypu kolejowego

Schody wyciągają ręce
Do torów
Do zabronionego przejścia
Do tajemnic Targówka

Błyski świateł
I nieczęste samochody
Mkną w pustkę
Gdzie nikt nie czeka

Gazowe latarnie płaczą rdzą
Czas wpisał je na listę
Do likwidacji

Ulice powtarzają sensacje
Od bramy do bramy
Wanda z cygańską twarzą w oknie
Potrząsa zmierzwionymi włosami

O zmierzchu pan Wojtek
Haczykowatym prętem
Wyciągnie światło z syczącego gazu
Ciesząc szare domy na Zachariasza
I stary parkan z wyrwaną sztachetą

Granica świata sprzed
Broniąca się przed po
Cichną akordy wieczoru
Księżycowa noc
Ogarnia Szmulki

Cinerama mojej dawnej wiosny

Nad wodą

Myśli krążą jak motyle
Odbicia słońca
Rysują się
Na zmarszczkach rzeki
I znikają
Wzrok podąża za nurtem
Zastyga na mieliźnie
Samotna czapla
Moczy nogi
Prześwietla płytką wodę
Przy brzegu
Z dziobem gotowym do ataku
Wypatruje ofiary

Liście tataraku
Tańczą w podmuchach wiatru
Posłusznie bez wspomnień
Ja
Czekam na ciebie
Z dawnych lat
Ciepłą małomówną kochającą
W pamięci oglądam zdjęcia
Z westchnień i objęć

Zawirujmy
W takt melodii
Z naszych miłych dni

Niski Beskid

Wzniesienia z pajęczyną ścieżek
Milcząco słuchają
Szeptu strumyków
Rozmów liści
Ze szpilkami iglastego chóru

Zabłąkany wiatr potęguje
Zmienia rytmy gawęd lasu
Półmrok chroni przed upałem
Ciało i rozmarzone myśli
Zieleń uśmiecha się radośnie
W prześwitach słońca
Zieleń dokoła
Zieleń w sercach
Zielono w duszy
W zieleni Beskidów
Trzymając się za ręce
Toniemy
Podążamy w młodość
Już dojrzali

Łazienki Królewskie

Nie jesteśmy już królestwem
W łazienkach królewskich
Nie kąpią się
Królewskie rody
Ani książęta
Ani hrabiowie

W słoneczne dni
Zieleń do wszystkich
Uśmiecha się
I jedno niebo
Jest dla wszystkich
I jedno słońce na niebie

W łazienkach wdycham wspomnienia
Hinduska w sari
Gra muzykę mantr
Dla swoich bogów
Dla świata
Hymny są wdzięcznością
Dla władcy dusz

Jedno jest niebo
Dla wszystkich
I jedno słońce nad nami
Wszyscy marzymy
Kochamy
Tęsknimy i zdradzamy
Podobnie
Choć w różnych językach
A słońce jest
Jedno na niebie

Aleksandra Berkowska

Czekanie

Bardzo dobrze wiem, co to znaczy
czekanie.

Czujne każdego dźwięku
chwytanie.

Bezsensowne wskazówek zegara
kontrolowanie.

Machinalne różnych czynności
wykonywanie.

Co jakiś czas przez okno
spoglądanie.

Jakby to właśnie miało
skrócić rozstanie.

Niedziela

Dziękuję Ci za tę niedzielę.
Zdarzyło się tak mało, a tak wiele.
Złoty strumień przeze mnie przepływa,
jestem naprawdę szczęśliwa,
bo…
ze mną rozmawiałeś,
biegałeś,
pojechałeś,
tańczyłeś,
po prostu byłeś.
A na dobranoc przytuliłeś.

Podziękowanie

Dziękuję za tę chwilę rozmowy.
O niczym ważnym -
ot, o aspektach budowy
wiaduktu, ścieżki i mostu.

Dziękuję, że jesteś
towarzyszem mej drogi,
niosąc latami dni
radości i trwogi.

Dziękuję za przeczytanie
numeru autobusu w oddali
i kojący dotyk Twojej
dłoni w szpitalnej sali.

Dziękuję, że jesteś
towarzyszem mej drogi.
„Dziękuję" – to za mało,
nasz język jest zbyt ubogi,

aby nazwać to uczucie.

Pamięć

Zapamiętaj wyjątkową miękkość
mojej skóry,
moje oczy, z błaganiem i dziękczynieniem
wzniesione do góry.

Zapamiętaj ton i brzmienie
mojego głosu
w różnych sytuacjach naszego
wspólnego losu.

Zapamiętaj szczęśliwych chwil
szybkie przemijanie
i beznadziejnie długie
wrogiej ciszy trwanie.

Bo to jest i zawsze będzie
tylko nasze właśnie.
Teraz i zawsze, nawet gdy
dzień nagle zgaśnie.

Wiosenny wieczór

Dziś wieczorne zapachy wczesnej wiosny
kurtynę mej pamięci lekko uniosły:
my – szczelnie opasani ramionami
spacerujemy zielonymi parku alejami.

Dziś kolejna Niedziela Palmowa,
w mękę Pańską obleczone słowa,
a ja widzę nas w tym starym kościele.
Było w nas wtedy nadziei tak wiele.

Dziś znów, jak co roku, zakwitły forsycji krzaki,
a ja w żółtym świetle zobaczyłam obraz taki:
Ty nad naszym synkiem pochylony,
uśmiechnięty, szczęśliwy, rozczulony.

Lubię te moje wiosny
we wspomnieniach.
Wszystkie w ciepłych
barwach i zieleniach.

Na kłótnię

wiersz raczej dla dorosłych,
a właściwie dla nastolatków :-)

Popatrz mój synku
na stare zdjęcia.
Ty mały w moich
dorosłych objęciach.
W tle długie drogi,
góry, lasy i morze,
a wszystko w jasnym
promiennym kolorze.
Tyle dobrych
łączy nas wspomnień.
Niełatwo w jednej
chwili o nich zapomnieć.
Nie może tego zniszczyć
jedno okropne wrzenie,
po którym zostaje żal
i nadszarpnięte sumienie.
Nie mogą tego zniszczyć
martwe rzeczy w domu,
bo one bez nas
nie są potrzebne nikomu.
Może nie dziś i nie jutro,
ale powoli, miarowo,
proszę uwierz mi,
będzie znów kolorowo.
I nowe zdjęcia
przybędą w albumie
i nowe przemyślenia
w twoim i moim rozumie.

***

Zwykła, niezmienna
zmienność pór roku.
Cienka nić pajęczyny
o zmroku.
Zwykłe krople wody
na zasłonie prysznica
i dwa od lat sklejone
ze sobą oblicza.
Zwykła szarość
codzienności
przetkana błogosławieństwem
odświętności.
Brzydota konieczna
do istnienia piękności.
To paradoks współistnienia
różności w jedności.

Hanna Fołtyn

Zwyczajni

Są oboje tacy zwyczajni,
pospolici, szarzy,
ale gdy patrzą na siebie,
mają zamiast źrenic
błękitne morza miłości,
gdy trzymają się za ręce,
opuszki ich palców
promienieją światłem,
gdy się do siebie uśmiechają,
słońce rozzłaca wokół nich
cząstki powietrza,
nie potrzeba im słów,
nie chcą zniekształcać
uczuć niezwykłych.
A myślałbyś,
że tacy zwyczajni.

Czerwone wino

Lampka czerwonego wina
wypita powoli
przesunęła mi lekko
horyzont czasu
poza nim wypadła z pamięci
pierwsza miłość niezdarna
nad kałużą niepamięci
jaśniał tylko twój uśmiech

Lampka czerwonego wina
uzupełniona wypita powtórnie
horyzont oddalił się bardziej
bąbel losu wydął się jak żagiel
popłynął przez wspomnienia
przypadków i zdarzeń

Lampka czerwonego wina
tyle zadumania
jakaś łza bez sensu
czy nie piękniej by było
zanurzyć się w ciepło twoich ramion

Muzyk

Muskał jej struny czułymi palcami,
grał miłosną pieśń na jej uczuciach,
śpiewała.
Zamykał ją w futerale swych ramion,
zatrzaskiwał wieko powiek nad jej frazami,
krzyczała.
Nie rozumiał,
dlaczego rozstrojona milczy,
nie domyślał się,
że chce grać inaczej.

Wiesława Dąbkowska-Pawlak

Lecz się sam

Według reklam, świat to czuje,
Człowiek leków potrzebuje.
Bo też o nas wieść się tworzy,
że jesteśmy bardzo chorzy!
Gdzie nie spojrzysz, na ekranie
cierpią wciąż panowie, panie.
Na hemoroidy i na głowę,
na różne bóle mięśniowe,
na niestrawność i „kaszlenie”,
i na gardła zapalenie,
często opuchnięte nogi
i w jelitach wielkie złogi,
niecodzienne wypróżnienia,
raz na tydzień przeziębienia.
Cóż, na wszystkie te choroby
telewizja ma sposoby!
Na ból brzuszka dla maluszka,
na potencję dla staruszka,
na alergię i na stary wiek
tutaj znajdziesz zawsze lek.
Kupuj leków całe wory,
to na pewno będziesz chory!

Mira Białkowska

Czary - mary

Na Targówku... czary – mary.
Na osiedlu żyje Ropuch stary.
Kochają go psy – bardzo,
ale to za mało;
jakieś babskie serce
jeszcze by się zdało.
Kim właściwie jest ten Ropuch?
Zauważcie, panie:
przedni dowcip, bystry umysł.
Która go dostanie?
Lecą baby na Targówek,
każda czary czyni.
Której czary zadziałają?
Która go odmieni?
Na Targówku...czary – mary...
Znalazł Ropuch damskie serce.
Czary – mary... czary – mary...
drzewa szumią:
Ale czary!!!
Już nie Ropuch
... i nie taki stary.

Iwona Lipińska

Obudź mnie

Cały czas chodzę we śnie
Nie potrafię się obudzić
Moje wnętrze jest puste

Obudź mnie i drogę wskaż
Pomóż mi wrócić do domu
Chcę się obudzić i tryskać życiem
Proszę obudź moje serce

Powoli zamarza we mnie wszystko
Moje emocje są jak głośna burza
Muszę się obudzić aby nastała cisza
Potrzebuje ciszy niech wszystko ucichnie

Nie jestem sam

Kiedy błądzę, Ty wskazujesz mi drogę.
Kiedy upadam, Ty mnie podnosisz.
Kiedy jestem smutny, Ty ocierasz moje łzy.

Więc dziękuję Ci za Twoją obecność.
Dziękuję Ci za Twoje drogowskazy.
Dziękuję Ci za Twą pomocną dłoń.

Nigdy nie jestem sam, bo Ty jesteś ze mną.
Nigdy się nie boję, bo Ty czuwasz nade mną.
Całą nadzieję pokładam w Panu.

Więc dziękuję Ci za Twoją obecność…

Zofia Łucja Grochowska

Miłość i złość

Miłość jak melodia płynie,
prawa ręka na pianinie.
Złość zajmuje dolne dźwięki.
To jest praca lewej ręki.
Kiedy złość z miłością gra,
akord as-moll ma swój czas.
Gdy uderzysz w górny ton,
feeria dźwięków, ptasi pląs.
Kiedy dźwięki niskie grasz,
rozum wtedy ma swój czas.

Tak to umysł z sercem tańczy,
niczym połówki pomarańczy.

Agnieszka Miłaszewska

Miłość i nienawiść

Między miłością a nienawiścią taka cienka nić.
Splata ludzkie losy i zaplata pętelki.
Siedzisz zamyślona na stopniach starej chaty
i wdzięcznie wpatrujesz się w rosnący obok rumianek.
A rozmyślanie trwa i trwa i trwa….

Ktoś w zupełnie innej rzeczywistości
snuje plany unicestwienia świata.
Naturalnie! To wszystko robi z miłości.
Z miłości do świata, z miłości do natury-matki,
z miłości do ciebie i siebie samego.

Gdzieś daleko na nieboskłonie
wirują parasole kolorowych balonów.
Och, jak ja kocham latać,
czuję się wtedy jak wolny człowiek.
Czy mogę sobie pomarzyć tak zupełnie nieskromnie?

Jakiś człowiek mówi mi, co mam robić,
bo inaczej mnie znienawidzi.
Ale czy właściwe mi na tym zależy?
Chyba nie! Przecież żeby być całkowicie wolnym,
trzeba żyć w zgodzie ze sobą, nie krzywdząc innych.

Coś mówi mi: Daj spokój, nie walcz, odpuść.
Ja właśnie nie chcę walczyć.
Mogę odpuścić pod warunkiem, że zostanie przyznana mi racja.
O jakiej racji mówisz? – pyta Coś. –
Przecież każdy ma inną, do której jest przywiązany jak do własnej ręki.

Między miłością a nienawiścią taka cienka nić.
Biegnie jak wiązka promieni lasera, którą w jednej chwili można przeciąć dłonią.
Wtedy zazwyczaj włącza się alarm i zwraca uwagę ciekawskich.
Właściwie chyba wszyscy w swojej niezbadanej naturze przewrotności
zmierzamy do nienawiści i zarazem do miłości.

Teresa Orzechowska-Krakówka

Spotkanie

Deszczową szedł młodzian powoli
Nad tym się zastanawiając
Że dawno nie widział już swojej
Dziewczyny
I ją wspominając
Przystanął na skwerze na Fantazyjnej
Na ławeczce przysiadł
Fantazjując że ją spotka
Promień słońca poprzez liście błysnął
Chłopiec jakby na chwilę przysnął
Naraz ocknął się spojrzał po sobie
Zerknął gdzieś w dal
A tu Magda we własnej osobie
Przez krzewy się przeciskając
Podszedł do swojej miłości
Obojgu na twarzy uśmiech zagościł
Wzruszenie ich ogarnęło
Zapatrzyli się w swe oczy
Oczy które żyją pełne są płomieni
A ich policzki rumieńców
W sercach zda się śpiew ptaków
Spotkali się niespodzianie tak to
Się złożyło że znów są razem
Z nadzieją na szczęście
I w głowie z miłości obrazem

Sentyment

Kochanie bywa różne:
do dziecka, mężczyzny, kobiety,
Osoby tej samej płci… Niestety,
czasem obiekty są próżne.

Uważają się za wybrane,
mimo że są byle jakie,
czasem śmieszne, czasem jakie takie,
ale wciąż chcą być kochane.

Ja uważam za zrozumiałą rzecz,
że czy człowiek, przedmiot, miejsce –
nie jest ważne – tylko serce.
Ma przyciągnąć tę wybraną – lecz

myliłby się ktoś myślący o osobie.
Nie ważna jest tu roślina,
co swym pięknem lato przypomina,
bo ja myślę wciąż o Tobie,

Prago. Starych domów tu bez liku,
zabytkowych kamieniczek,
obdrapanych wciąż uliczek
i maleńkich hotelików.

Idąc Pragą, Szmulkami, Utratą,
rozglądam się i widzę wokół
zmiany: park, skwer, cokół…
Piękne widoki – co Ty na to?

By zwiedzić nareszcie **Targówek,**
bo inny jest niż dawniej był –
szary, ponury – zniknął ciemny pył.
Rzucam więc hasło – ołówek,

kartka i piszę sobie plan.
Zobaczę nowe miejsca, zieleń miejską…
Może trafię na Zamiejską?
Tam, gdzie NASZ KLUB w całej ozdobie

jaśnieje. Bo tu ludzie się zbierają,
piszą, malują, opowiadają
o Targówku, bo go kochają!
I jego upiększeniu czas poświęcają

Karolina Smaruj

Cztery pory roku

Ukochany!
Oto wiosna nadchodzi wielkimi krokami.
Podąża krętymi Lasu Bródnowskiego dróżkami.
Wraz z nią ożywa me ciało,
świergoce i kwili jak tysiące małych śpiewaków.
W porywie chwili wyciągam dłonie przed siebie
i zrywam Cię jak złote pierwiosnki.
Z każdym dniem moja miłość do Ciebie
jest coraz bardziej zielona i gorąca.

Najdroższy!
Oto lato tętni w głowie.
Rozbrzmiewa gwarem ulic Starego Bródna.
W miodowym cieniu lip
roje pszczół brzęczą kojąco.
Ciepły wiatr pieści me ciało,
a trawa szumi kołysankę do ucha.
Zapadam w słodki sen o Tobie,
nasączony miedzianymi kroplami.

Mój miły!
Oto jesień wśród wrzosów
i szeleszczących liści
otula mnie srebrzystą mgiełką.
Jest ciepła i delikatna
jak twoje dłonie gładzące me włosy.
Coraz wcześniej zapada mrok.
Coraz częściej moczy nas deszcz wśród drzew na Zaciszu.
I coraz mniej jasnych razem spędzamy godzin.

Serce moje!
Oto zima puszysta i biała,
pełna czaru zaklętych ścieżek.
Pośród tej śnieżnej ciszy jesteśmy blisko.
Nasze dusze płoną miłością.
Wkrótce znów przyjdzie wiosna
i wtedy wyfruniemy ku słońcu jak zziębnięte wróble,
by ogrzać nasze ciała
na szmaragdowych łąkach Parku Bródnowskiego.

Sandra Czeszejko-Sochacka

Porusz struny

Nie zawstydzaj
moich ust pocałunkiem,
co przynosi kochankom spełnienie.
Dotknij miejsc
melodią okrytych,
porusz struny dźwięków nieznanych.
Lecz zaczekaj,
zaczekaj choć trochę,
nim ta miłość
zdoła urosnąć
do rozmiarów naszych pragnień.

Miłości słowa

Miłości słowa niesie wiatr
w krainę marzeń zapomnianych,
wśród liści gubi wiele zdań,
a w kwiatach chowa czułości smak.

Po niebie szare chmury pędzi,
odkrywa słońce w zwykły dzień,
nim zdążą umknąć nieuchwytne
zbyt krótkie szczęścia chwile.

Wspomnienia

Było to bardzo dawno,
gdy przeminął ten moment,
który wspominam do dzisiaj.

Pachniało słotną jesienią
i mnóstwem kropelek dżdżu
a w świetle starych latarni
pozostał tylko cień.

Było to bardzo dawno,
gdy szliśmy nocą przez park,
a ty szeptałeś nieśmiało
swój pierwszy miłosny wiersz,
lecz zwrotki wtedy słyszane
z pewnością rozwiał już wiatr.

Piękna kraina

Daleko, gdzieś daleko w krainie zakochanych
powoli płynie czas, a świerszcze w trawie grają
tylko romantyczne melodie.

W krainie zakochanych, w ciemnej tafli jeziora
gwiazdy srebrem się mienią
zanim słońce o świcie znów rozbłyśnie, jak co dzień.

Kiedy nocą słowiki o miłości śpiewają,
za tą piękną krainą nieraz każdy zatęskni,
ale wrócić nie może, gdy czar uczuć przeminie.

Melodia

Kiedy słońce jeszcze nie wzeszło
usłyszałam w oddali melodię
przepiękną, nieziemską, anielską.

Nuciłam ją w sercu przez wiele lat
razem z aniołem, co niegdyś mi grał.

Skryłam tęsknotę przed światem złym,
by tylko w myślach wracać do pieśni
przepięknej, nieziemskiej, anielskiej.

Nosiłam ją w sercu przez wiele lat
razem z aniołem, co niegdyś mi grał.

Śpiewałam, gdy smutek w progu stał
i z dawna czekałam na miłość
przepiękną, nieziemską, anielską.

Znalazłam tę miłość w zwyczajnym dniu,
w melodii anioła, co pięknie grał.

Rymowanki niespodzianki

Imieniny Jana Kochanowskiego – Ogród Krasińskich

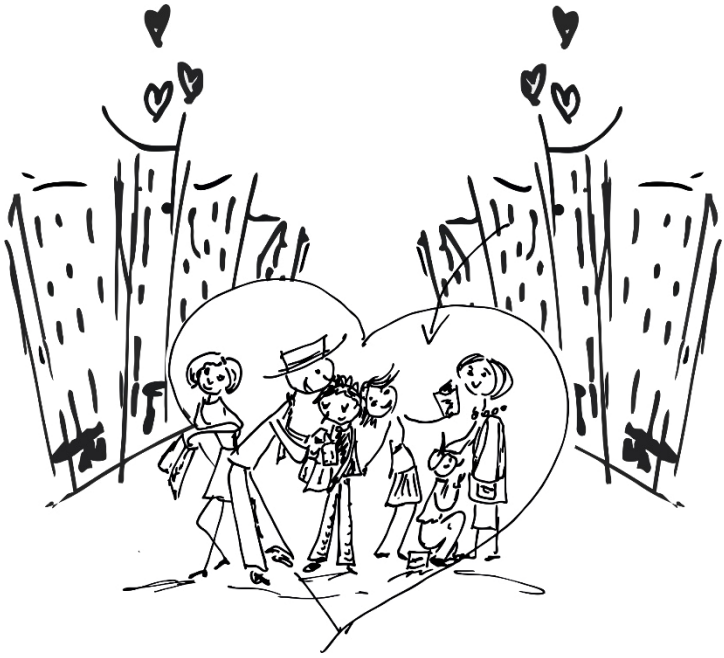

Wierszyk na zachętę

W parku stoję
do rymów zachęcam
poetów szukam
nad nikim się nie znęcam
nagrody obiecuję
uśmiech druk no cóż
jeśli się nie zdecydujesz
jutro nie będzie mnie tu już

W parku imieniny
to ciekawa rzecz
w zabawie udział weźmiesz
jeśli tylko chcesz
a w nagrodę prócz druku dla wesołych główek
będzie długopis z napisem
Zakochany Targówek

Agnieszka Kazała

***

Zwykły dzień, gdy słońce zagarnia złe myśli
A w podcieniach, pod murami skąd przyszli
Siedzą wilcy strachu i węże boleści.
Jednak słońce radość i słodycz wieści.
Daje spokój, a cień odpoczynek umęczonym,
Łyk wody, widok śliczny, nadzieję spragnionym.
Obraz tak pozytywny, że umysł zmieniony
Miast harmonii szukać groźbą nadal zniewolony,
Obaw pełen, szuka tego, co zna;
Myśli wciąż, gdzie upadnie łza.
Jakie będą kolejne zdania, kto mu zagrozi
Lub podopiecznym drogę zagrodzi.
Gdzie szukać ratunku przed nawykami,
Gdy piękno i poezja są ledwie znakami?
Za co szukać odkupienia tymi skrzywieniami?
Kto ukoi Łowczego słowami, ramionami?

Stanisław Muryn

***

W pięknym parku Diabeł siedzi,
I wesołe rymy kleci.
Słońce świeci, psy szczekają,
Diabła za poetę mają.
Choć Diabeł z Bielan pochodzi
dla Targówka rymy płodzi.
Powietrze niemrawo się rusza,
uroda Targówka Diabła porusza.
A tu i teraz, na Imieninach Jana,
poczułam się wręcz miłością pijana.
Białe Pióro lśni w słońca blasku –
już Diabła trzymają w swoim potrzasku.
Tu tytułów pięknych jest wiele,
z radością się nimi z Wami dzielę.

Renata Przybysz / Diabeł poleca

Myślę o Tobie

Wznieść się na wyżyny poezji nie umiem…
Pragnę ciała Twego! Dlaczego? Nie rozumiem.
I mogłabym zwariować ze szczętem do tego,
jeśli mi nie wskażesz kierunku… na niebo.

Siedzę tak… rozmyślam… we dnie i w nocy…
Czy zaznać szczęścia jest jeszcze w mej mocy?
Tuląc twarz swoją w Twojej bluzy plusz,
pragnę byś był obok… Natychmiast! Już!

Chciałabym, tak po prostu, zasnąć przy Tobie…
Przecież to nierealne – znów mi ktoś powie.
A ja ze smutku nad tą sytuacją…
Wypiję kieliszek wina, by łatwiej było zasnąć…

Anna Maria Mittek

Rymowanki Faceboooczanki

Zabawa na profilu wydawniczym FB Białego Pióra

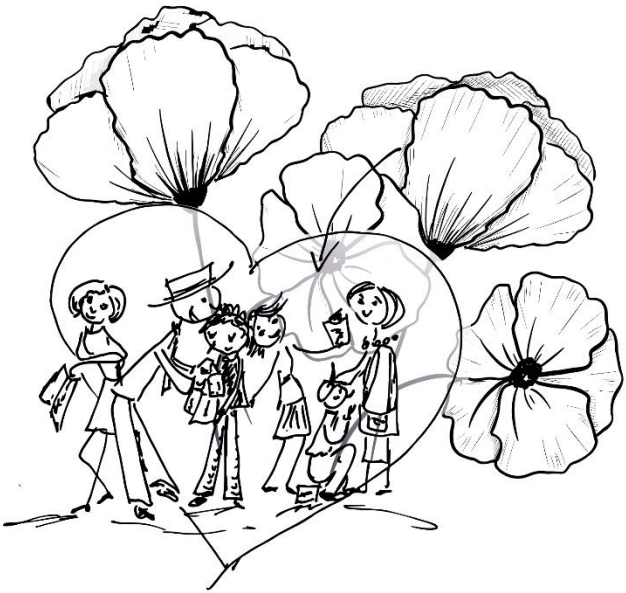

Motto – zgoda na publikację:

Wszyscy hurtem się zgodzili
pod wpływem chwili ☺

Wierszyk na zachętę:

W Targówku się zakochałem,
kiedy pannę tu poznałem.
Dziś tu mieszkam, spaceruję,
na obiad wracam i pracuję.
Dzień za dniem upływa szybko,
wciąż coś dzieje się za szybką.

Tu ktoś komuś psa obszczeka,
inny na autobus czeka,
budowlańcy dziury ryją,
by tu później piękniej było.
Jakieś dziecko śmieci niesie,
co pogubi – wiatr wymiecie.
Nastolatek cudzej mamie
wózek wniesie lub nakłamie.
Ktoś sąsiadkę oplotkuje,
nikt nikomu nie daruje.

Bo największa jest uciecha,
gdy człowiek obok człowieka.

Agnieszka Kazała

***

To był letni wieczór
Spacer uliczkami
Wiatr swoim oddechem
Chłodził nasze twarze
W powietrzu unosił się
Zapach skoszonej trawy
Nie wiedziałam wtedy
Nie zdawałam sprawy
Że to właśnie tu
Na Targówku pierwszy
Raz się spotkamy
Nikt nie mógł przewidzieć
Że jedno spojrzenie
Że muśnięcie dłoni
Sprawi że pokocham Ciebie ❤

Karolina Osewska

Od Autorki:

Gdy zostałam seniorką zaczęłam pisać – największą frajdę sprawiają mi fraszki i akrostychy. Może coś z mojej szuflady się spodoba? :-)

Cztery pory lata

Cztery pory lata – zimy już nie będzie!
Słońce, morze, plaża zapanuje wszędzie!
Nie otuli ziemi biały śnieg puszysty.
Żal po śniegowych bałwanach będzie oczywisty.
I mimo, że na co dzień bałwanów nie brakuje,
akurat tego całoroczne lato nie rozwiązuje! ;-)

Maria Broda

Wakacyjne marzenie

Mieszkanka Targówka swoje marzenie spełnić chciała,
ale paszportu, by podróżować po świecie nie miała.
Zdjęcie zrobić postanowiła w foto zakładzie wspaniałym,
by z paszportem podróżować po świecie całym!
Gdy fotograf wyszedł zza czarnego parawanu,
na Jego widok, omal nie dostała zawału!
Strzała Amora nieoczekiwanie serce Jej przebiła
i od tej chwili tylko o wakacjach z nim marzyła!
Szczęśliwie odwzajemnił jej uczucie
i w podróż dookoła świata ruszyli w duecie!
Dogonili po stokroć nie tylko lato, ale pory roku pozostałe,
a do kraju już z dziećmi wrócili i życie wiedli wspaniałe!
:-)

Maria Broda

Miłość

M iłości szczęśliwe zawdzięczam życie.
I radość z każdego dnia o świcie!
Ł adunek energii na codzienne trudy.
O bok ukochanego - ani chwili nudy!
Ś miech, optymizm, serce dobrocią wypełnione.
Ć wierkanie dzieci i marzenia - piękne i szalone!

Maria Broda

Za co lubię jesień

Za oknem już coraz wcześniej zapada ciemność.
A ja oglądam zdjęcia wspominając letnich wypraw przyjemność!
Cieplej już tylko z gorącą herbatką pod kocykiem.
O! Teraz oddam się swojej pasji, bo jestem książkoholikiem!
Lubię deszczowe, jesienne wieczory z książką.
Upieczoną, smaczną szarlotkę z pyszną kruszonką!
Biblioteczka zachęca wszystkimi tytułami w taką porę.
I szum wiatru podpowiada, nie zapomnij - obserwuj przyrod**Ę** !

Jakie piękne, przeróżne barwy, liście przybierają.
Ech! W oczach podziw, jak cudnie kolory migają!
Słońce je ozdabia, choć coraz rzadziej świeci.
I porywisty wiatr zrzuca kasztany dla cieszących się dzieci.
Ech! Ile radości niesie jesień - w mig masz ich pełną kiesze**Ń**!
:-)

Maria Broda

Warszawska miłość

Nieśmiało podeszła do nich
Na Woli
Spacerowała ulicami
Powoli

Szeptała do ucha na Pradze
Na Żoliborzu przyszło rozczarowanie
Nie uszło to jej uwadze

Jaśniała we włosach na Białołęce
Na Bielanach tuliła poranione serce

Obraziła się na Mokotowie
Leczyła zawiedzione uczucie w Wilanowie

Przejechała taksówką do Rembertowa
Wyrzuciła z pamięci zdradę z Bemowa

Nie słuchała już miłosnych słówek,
Przysiadła na ławeczce w dzielnicy Targówek

Aż tu nagle od strony Wisły nowe szczęście przywiało
A złamane serce znowu pokochało.

Małgorzata Urszula Laska

Pożegnanie lata

Nad Mazurskim jeziorem
trzciny szumią cichutko.
Wiatr przygrywa na liściach,
chmury suną wolniutko.
Słońce w toń się zanurza,
kończy dzień kolorami.
Na kładce on i ona -
widać, że zakochani.
W taflę wody wpatrzeni
przesiedzą aż do brzasku.
Słuchają wiatru i siebie,
czasem rybiego plusku.
Szkoda, że mija lato,
liście z drzew opadają,
odleciały bociany,
żaby tylko kumkają.
Tym dwojgu nie przeszkadza,
że wszystko kryje się w ciszy.
Tak im dobrze, tak czule,
bicie serc tylko słyszysz.
Pożegnają Mazury,
ale tylko na krótko;
latem powrócą tutaj,
przypłyną wprost z Targówka
srebrną księżyca łódką.

Ewa Woźniak-Ostrowski

Targówek, ot co…

Miękkie rączki, bystra główka,
oto chłopak jest z Targówka.
Talia osy, groźna mina,
to z Targówka jest dziewczyna

I niech czujność budzi w was to,
kiedy razem ruszą w miasto.

Tomasz Witkowski

Zakochałam się
(wiersz zawierający lokowanie produktu ;)

Dzisiaj się stała rzecz niespodziewana:
Zakochałam się, gdy poznałam pewnego pana.
Dopadła mnie miłość, nagle… niczym grom z obłoków,
gdy przeszłam po Targówku zaledwie kilka kroków.
Siadłam na ławeczce, jak to mam w zwyczaju.
Czytać chciałam książkę o miłości w maju,
lecz lato mnie psotnym poczęstowało uśmiechem.
Gdzieś, tuż obok, radosny śmiech rozległ się głośnym echem.
Spojrzałam w tę stronę i oniemiałam,
gdy te jego ciepłe oczy wpatrzone we mnie ujrzałam.
Podał mi swą rękę, tak silną i męską…
Potem wskazał kartkę leżącą pod deską.
Więc od razu wszystko dobrze zrozumiałam,
bo sukienkę w paski teraz na sobie miałam.
„Świeżo malowane" – nie zapomnę tego,
lecz dzięki tej psocie spotkałam lubego.
Teraz spaceruje zakochana para
przez zupełny przypadek tak dobrze dobrana.
„Ta kobieta" czasem zerka czy farba nie straszy
na tym zakochanym Targówku naszym.
Przyjedź i przekonaj się, czym cię Targówek obdarzy
i pamiętaj, że tutaj „Wszystko się może zdarzyć".
Gdy się dobrze rozejrzysz dookoła,
Dowiesz się tego, „Czego nie wiesz o Aniołach"
One czasami takie właśnie figle płatają
i samotne serca miłością obdarzają.

Elżbieta Stępień

***

Jak nie kochać Warszawy,
gdzie Targówek ciekawy
wciąż swym pięknem oddycha i kusi.
Jak to miasto o czasie,
we właściwej swej krasie,
jest jak magnes, co przyciąga i wzrusza
i zaprasza w swe progi.
Przybądź więc gościu drogi,
my swój hołd ci oddamy,
otworzymy swe bramy,
bo Warszawę kochamy
jak ty.

Elżbieta Ceglarek

Tamta miłość

tamta miłość nie była przelotna
zatrzymała się na temblaku pogardliwych spojrzeń
przechodzących obok starszego pana w kapeluszu
i skromnej pani w czerwonym futerku

tamta miłość była tylko ICH
ukryta w kieszeniach dnia
na noc tkana z kolorowych koronek
prawdziwa
w radości bycia
w uczuciu pełnej bezwzględności
bez norm i przepisów
bez monotonnego liczenia
tłumaczenia
uciekania

bo ta miłość
nie uznaje krzywych zwierciadeł
tylko słucha siebie nawzajem

Agnieszka Krizel

Ach dziękuję. **To rymuję:**

Pewien Pan z cudnym wąsikiem
znakomitym był komikiem.
Tak dobre znał kawały,
że nawet damy w głos się śmiały:
– Ach, on jest przeuroczy!
– I jak potrafi zaskoczyć!
– A jakie zna opowieści!
– Że w głowie się nie mieści!
Więc pan opowiadał kawały
a panie śmiały się i wzdychały.
Jedna z tego grona
była wprost rozanielona.
– Jak ona pięknie się śmieje!
– A gdy się śmieje, to promienieje!
– Ma tak cudne usposobienie,
że chyba się z nią ożenię.
I jak powiedział, tak zrobił.
Palec pierścionkiem jej przyozdobił.
Z serca płynęły słowa,
tym razem nie żartował.
Miłość kwitła między żartami
a mówiąc między nami,
to po dziś dzień tak się dzieje,
że on żartuje, a ona się śmieje ♥□

Anna Karolak

Nastolatki z jednej klatki

Jestem zła, gdy myślę sobie,
że mam cały dom na głowie!
Muszę znowu sprzątnąć pokój,
zmyć z podłogi plamę z soku,
podlać kwiatki na balkonie,
wyjść na spacer z psem Puzonem,
znieść na parter obiad tacie,
Jaśkiem zająć się, gdy płacze,
zetrzeć kurze, złożyć pranie,
jeszcze to wypracowanie!
Zosia lekcji nie odrabia,
brat jej w domu nie rozrabia,
czasem chodzi na wagary,
nie ponosi żadnej kary
i nie boi się klasówek
i używa brzydkich słówek,
na dodatek ma mnie w nosie,
taką wciąż zajętą Tosię!
Nie odbiera domofonu
i wychyla się z balkonu:
– Mam już to wypracowanie.
– mówiąc Zosia wiesza pranie.
Zbiega migiem w dół do Tosi,
by nowiny jej ogłosić:
– Mam małego psa Pączusia,
gryzie, drapie, wszędzie siusia.
Mama ma dzidziusia w brzuszku,
będę go woziła w wózku,
będzie miał na imię Grzesiek!
Tosia na to: – Tak się cieszę!
Przyjaciółki – nastolatki
z jednej klasy, z jednej klatki,

wożą braci na rowerach
i plotkują na spacerach,
powtarzają do klasówek,
przepytują z trudnych słówek.
Tosia – Zosię,
Zosia – Tosię...
Nikt nikogo nie ma w nosie.

Beata Małgorzata Moniuszko

Spacerowaliśmy

Spacerowaliśmy
wśród łąki i nocy.
Pachniałam Tobą,
a Ty mną,
miłością i rosą.
Księżyc zanurzył się
we mnie wraz z Tobą.
Gwiazdy spadały
prosto na nasze dłonie.
Wiatr otulił w ciepły płaszcz.
Słyszałam oddech Twój
a Ty mój,
błyszczące kosmyki włosów i trawy
spadały miękko na nasze ramiona,
ciekawskie spojrzenia migotały z góry.
Gwiazdy złote odkryły
nasz spacer.

Ewa Kaczmarczyk

Wspinam się na palcach

realizując marzenia
oddycham szczęściem
z rumiankiem w dłoni
z wiatrem we włosach
lato
lato już tuż
wokół szumią
trawy i kwiaty
łąki lasy marzenia
otwarte okno
patrz
wpadł wiatr
pełen jest ciebie
tuli
rozmyśla
słyszę cię w myślach
kwiaty
płatki róż
tuż
tuż

Ewa Kaczmarczyk

Rymowanka niespodzianka

Spontaniczna twórczość parkowa
Park Saski – Warszawskie Dni Seniora

***

Ona zakochana i on zakochany…
Tylko los pokrzyżował im plany…
Ile razy można się minąć?
Ile razy źle zrozumieć?
A ile razy zwyczajnie nie dogadać?

Czy on żałuje?
Czy ona żałuje?
Czy coś może sprawić, że los się odczaruje?

Agnieszka Niezgoda

***

Miłość na Targówku to rzecz całkiem miła.
Niejednemu ta historia się przytrafiła.
Polecamy każdemu tę piękną dzielnicę,
kiedy wiosną wszystkim rumienią się lice.
Serca mocniej biją, wiatr myśli podmienia…
Na Targówku!

Do zobaczenia!

Beata Jaskot-Wyrzykowska
z córką Anią Wyrzykowską

Spis treści

Słowo o projekcie 5
Elżbieta Kosiba 9
Krystyna Dowgier-Malinowska 17
Agnieszka Kazała 25
Joanna Baran 35
Anna Saciuk-Nowak 45
Barbara Chmielewska 51
Ewa Szcześniak 57
Olga Barycz 61
Jan Kulik 69
Janina Malicka 73
Kazimierz Nowacki 81
Mikołaj Stępień 89
Magdalena Salmanowicz 99
Jolanta Zientek-Varga 105
Marianna Polankowska 109
Ryszard Brandys 113
Olga Wasilewska 117
Tomasz Woźniczko 121
Kinga Woźniczko 125
Urszula Kociołek-Brandys 129
Karina Katzer 135
Wanda Milewska 141
Katarzyna Bohdanowicz 147
Maciej Henryk Modzelewski 153
Mateusz Szczepaniak 159
Mirosław Kossakowski 167
Aleksandra Berkowska 175
Hanna Fołtyn 185
Wiesława Dąbkowska-Pawlak 191
Mira Białkowska 195
Iwona Lipińska 199

Zofia Łucja Grochowska 203
Agnieszka Miłaszewska 207
Teresa Orzechowska-Krakówka 211
Karolina Smaruj 217
Sandra Czeszejko-Sochacka 221
Rymowanki niespodzianki Imieniny Jana Kochanowskiego – Ogród Krasińskich 229
Agnieszka Kazała 231
Stanisław Muryn 232
Renata Przybysz / Diabeł poleca 233
Anna Maria Mittek 234
Rymowanki Facebooczanki Zabawa na profilu wydawniczym FB Białego Pióra 235
Agnieszka Kazała 237
Karolina Osewska 238
Maria Broda 239
Małgorzata Urszula Laska 242
Ewa Woźniak-Ostrowski 243
Tomasz Witkowski 244
Elżbieta Stępień 245
Elżbieta Ceglarek 246
Agnieszka Krizel 247
Anna Karolak 248
Beata Małgorzata Moniuszko 250
Ewa Kaczmarczyk 251
Rymowanka niespodzianka Spontaniczna twórczość parkowa Park Saski – Warszawskie Dni Seniora 253
Agnieszka Niezgoda 255
Beata Jaskot-Wyrzykowska z córką Anią Wyrzykowską .. 256

Biblioteka Publiczna w Dzielnicy Targówek m.st. Warszawy,
Nasz Klub
oraz Wydawnictwo Literackie Białe Pióro
ZAPRASZA
wszystkich
chętnych
w ramach projektu:
ZAKOCHANY TARGÓWEK
na
SPACER
inspirujący
2.06.2017
o godz. 11.00
spod
NASZEGO KLUBU
Spacer jest propozycją
przygotowania się do konkursu
poetycko-ilustratorskiego
„Zakochany Targówek"
Kazała
r y W A M
G Ó W E K

Projekt pt. *Zakochany Targówek* zrealizowany został przez Bibliotekę Publiczną w Dzielnicy Targówek m.st. Warszawy we współpracy z klubem osiedlowym Nasz Klub RSM Praga Osiedle „Generalska" oraz Wydawnictwem Literackim Białe Pióro. Środki finansowe na jego wykonanie pozyskane zostały z Funduszu Animacji Kultury 2019.

W ramach projektu odbywały się spotkania sąsiedzkie, których tematem przewodnim była miłość jako źródło radości i szczęścia, odpowiedzialności, zakochania się w Targówku, umiłowania go jako miejsca, w którym mieszkamy, pracujemy bądź spędzamy czas w gronie znajomych. Spotkania te miały charakter warsztatów poetyckich i plastycznych, a także inspirujących spacerów po naszej Dzielnicy. Mieszkańcy pisali wiersze, w których „pojawia się" zakochany Targówek, a na zakończenie tworzyli piękne zakładki tematyczne z motywem serca, które zdobią każdą książkę. Wszystkie zajęcia obywały się pod okiem pisarki i graficzki – Pani Agnieszki Kazały.

Warsztaty i spotkania prowadzone były na obszarze Targówka Mieszkaniowego, w pomieszczeniach klubu osiedlowego Nasz Klub przy ul. Zamiejskiej 1, ale nie tylko. Organizatorzy wyszli szukać poetów w terenie – stąd w obydwu antologiach zbiory spontanicznej twórczości z warszawskich parków.

W filii Biblioteki Publicznej na Targówku, tj. Bibliotece dla Dzieci i Młodzieży nr 12 przy ul. Kuflewskiej 6, oraz w Naszym Klubie odbyły się spotkania promocyjne wierszy stworzonych w ramach projektu.

Efektem końcowym powyższych działań są dwa tomy poezji: antologia wierszy dla dzieci oraz antologia wierszy dla dorosłych, których autorami są mieszkańcy Targówka.

Mamy nadzieję, że Wam się spodobają.

„Kolejna odsłona działań mających na celu budowanie relacji dobrosąsiedzkich przez sztukę to obowiązkowa pozycja dla tych, którzy chcą poznać Targówek sercem – poprzez emocje i poezję".

Krzysztof Miszewski

Przewodniczący Rady Dzielnicy Targówek

978-83-955919-1-4

na_prawa Warszawa

Biblioteka Publiczna w Dzielnicy Targówek m.st. Warszawy

RSM PRAGA

Białe Pióro